

Dziewięć sesji - dziewięć etapów

Jutro rozpoczyna obrady 10-ta sesja Krajowej Rady Narodowej. Stanowi ona niezwykle ważne wydarzenie w naszym życiu państwowym i politycznym. I jeśli jedno z pism, omawiając wagę tej sesji nie zawahało się wyrazić przypuszczenie, że tak, jak sesje poprzednie, ta będzie sesją historyczną, to w powiedzeniu tym zaprawde nie było przesady. Dotychczas każda sesja znaczyła nowy krok ku wolnej, silnej, gospodarczo niezależnej Polsce.

Bo sięgnijmy myślą wstecz, przejrzyjmy niektóre z ubiegłych sesji.

Noc z 31-go grudnia 1943 r. na 1 stycznia 1944. „Przedstawiciele demokratycznych organizacji społeczno-politycznych i grup wojskowych w Polsce, świadomi powagi chwili obecnej i odpowiedzialności za losy narodu polskiego i przyszłość Polski, podejmują inicjatywę utworzenia Krajowej Rady Narodowej, jako faktycznej reprezentacji Narodu Polskiego, jedynie upoważnionej do występowania w imieniu narodu, do kierowania jego losami aż do czasu wyzwolenia Polski spod okupacji” — oto wyjątek z historycznego aktu powołującego do życia polski podziemny parlament.

Na tym pierwszym plenarnym posiedzeniu „KRN stawia przed sobą jako główne i naczelnne zadanie: zjednoczenie i mobilizację wszystkich sił Narodu i wszystkich środków do walki na śmierć i życie z bestialskim okupantem celem wyzwolenia Polski”.

Pierwsza sesja KRN — to powołanie do życia jednego ośrodka dyspozycyjnego wszystkich sił polskiej demokracji walczącej o niepodległość.

Mija pół roku. Jest lipiec 1944 r. Krajowa Rada Narodowa postanawia powołać Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego „jako tymczasową władzę wykonawczą dla kierowania walką wyzwolenia Narodu, zdobycia niepodległości i odbudowy państwowości polskiej. Jednocześnie powołuje do życia Wojsko Polskie, które powstaje przez połączenie Armii Ludowej z Armią Polską w ZSRR. Przez dwa te dekryty założone zostają zręby pod nową naszą państwowość.

Wówczas też padają w naród płomienne słowa Manifestu Lipcowego, stanowiącego program demokratycznej Polski.

Program ten punkt po punkcie jest stopniowo realizowany w ciągu następnego okresu.

Pierwsza w Polsce wyzwolonej sesja Krajowej Rady Narodowej odbywa się w połowie sierpnia 1944 r. w Lublinie. Uchwala pełnomocnictwa dla PKWN, powołuje cały naród do walki z najeźdźcą przez powszechną mobilizację, zatwierdza dekret o zorganizowaniu Urzędów Ziemskich dla zrealizowania reformy rolnej. W ten sposób już w czasie wojny zapoczątkowane zostaje wielkie dzieło przebudowy społecznej.

Szosta sesja KRN — we wrześniu 1944 r. — również odbywa się w Lublinie. Buduje ona zręby szerokiego samorządu terytorialnego w postaci terenowych rad narodowych oraz uchwala ważną ustawę o kompetencjach przewo-

dniczącego KRN.

W ciągu pół roku Polski Lubelskiej aparat państwowy zostaje już do tego stopnia zorganizowany, PKWN zyskuje tak duży autorytet nie tylko w kraju, ale i zagranicą (np. Francja przysłała do Polski swego przedstawiciela dyplomatycznego), że na sesji następnej — w końcu grudnia 1944 r. — KRN uznaje za słuszne Polski Komitet

Wyzwolenia Narodowego przekształcić w Rząd Tymczasowy. Ta historyczna decyzja zapoczątkowuje okres stopniowego normalizowania się naszego życia państwowego.

Wielka ofensywa wojsk radzieckich i polskich w pierwszych miesiącach ub. roku wyzwala nasz kraj. Za przesuwanym się na zachód frontem zaczyna się na

zgliszczach odbudowa. Przedsiębiorstwa, zakłady, fabryki, linie komunikacyjne remontowane, odbudowywane, uruchamiane są przez samych robotników, z ich inicjatywą, ich pracą i wysiłkiem. Ale to właśnie wywołuje niepokój pewnych grup społecznych, podtrzymywany i rozdmuchiwany przez propagandę londyńczyków. Jak będzie z własnością? Czy na

prawdę sowietyzacja, jak wmałwiaja naiwnym wrogowie Polski demokratycznej? — pytania te dręczą wielu.

W pierwszych dniach maja zbiega się Krajowa Rada Narodowa. Padają na niej słowa, które przynoszą odprężenie, które jasno i otwarcie formułują model gospodarczy Polski: z ust autorytatywnych naród dowiaduje się, że w nowej Polsce jest miejsce zarówno na przemysł państwowy, jak na spółdzielczość i inicjatywę prywatną.

Ubiegła, styczniowa sesja KRN podsumowała rozwój i przemiany dokonane w życiu gospodarczym Polski na przestrzeni ubiegłego roku. Przyobiekła w formę prawną, to co już dawno stało się faktem: upaństwowienie kluczowych gałęzi przemysłu i rozwój inicjatywy prywatnej w drobnym przemyśle i handlu. Ta inicjatywa nie czekała oczywiście na dekryty, na listy żelazne, ale jednak przez ustawa z 3-go stycznia hr. uzyskała prawne zagwarantowanie swych poczynań.

Na porządku dziennym sesji obecnej również znajdują się sprawy posiadające kapitalne znaczenie dla naszej przyszłości: referendum, budżet i plan inwestycyjny. Czornie odrębnie łączą się one jednak ściśle między sobą. Oto w referendum naród wypowiedzi się m. in., czy akceptuje powstały w wyniku przemian powojennych model gospodarczy Polski. W dyskusji nad budżetem po raz pierwszy przedstawiciele narodu poddają analizie naszą gospodarkę. A przez ustalenie planu inwestycyjnego odbudowa naszego kraju wejdzie na nową tory.

Z takim lub innym rozwiązaniem tych zagadnień łączy się taki lub inny bieg naszych spraw osobistych, to też społeczeństwo z wielką uwagą przysłuchiwając się będzie głosom padającym na sali obrad i zapadającym tam decyzjom. KAZIMIERZ GIŻYŃSKI

Iran nadal na tapecie

Sprawa perska na porządku obrad Rady Bezpieczeństwa
Nadzieje związane z konferencją paryską — Jak jest z cenzurą w Iranie

NOWY JORK (PAP). — Na wtorkowym posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa przewodniczący, delegat egipski Mafez Afifi Pasza, zamierzał przedstawić raport komisji ekspertów, w sprawie pozostawienia sprawy irańskiej na porządku obrad, lecz przedstawiciele wielkich mocarstw wypowiedzieli się za kontynuowaniem dyskusji.

Poprawka francuska, przewidująca przekazanie sprawy irańskiej generalnemu zgromadzeniu ONZ, została odrzucona 8 głosami przeciwko 3. Większość delegatów wypowiedziała się za pozostawieniem sprawy na porządku obrad aż do 6 maja. Przedstawiciel Zw. Radziec-

kiego Gromyko oświadczył, iż uważa, że stanowisko zajęte przez Radę Bezpieczeństwa, jest sprzeczne z zasadami statutu ONZ, wobec czego delegacja radziecka nie weźmie udziału w dalszych obradach w tej sprawie.

Następne posiedzenie Rady Bezpieczeństwa odbędzie się w czwartek.

NOWY JORK (PAP). — Korespondent PAP donosi, że w kołach politycznych panują sprzeczne opinie o ostatniej sesji Rady Bezpieczeństwa. Dla amerykańskiej opinii publicznej jest niezrozumiałe, dlaczego przedstawiciele St. Zjednoczonych i W. Brytanii tak uporczywie sprzeciwiają się zlikwidowa-

niu na terenie Rady Bezpieczeństwa niebezpiecznej sytuacji, która faktycznie w stosunkach radziecko-perskich już została zażegnana. W myśl statutu Rada Bezpieczeństwa powinna łagodzić spory, lecz w tym wypadku odnosi się nieodparte wrażenie, że postawa większości członków Rady Bezpieczeństwa doprowadzić może niepotrzebnie do nowych trudności na arenie międzynarodowej.

Należy zaznaczyć, że Gromyko wyraził wiele dobrej woli i chęć kompromisu, czego dowodem jest to, że głoszował za wnioskiem francuskim, którego treść odbiega dość znacznie od stanowiska radzieckiego.

Podkreśla się również, że punkt ciężkości zagadnień międzynarodowych przesunął się z Hunter College do Paryża, gdzie zapadną ostateczne decyzje nie tylko w sprawie traktatów pokojowych, lecz również w sprawach, które są i były przedmiotem tyłu dramatycznych dyskusji na Radzie Bezpieczeństwa.

WASZYNGTON (PAP). — Premier irański Sultaneh poinformował Ministerstwo Spr. Zagr. USA, że wiadomości wysyłane przez korespondentów zagranicznych nie były cenzurowane za wyjątkiem dwóch depech „Timesa”.

Według t. zw. konwencji madryckiej państwa, które ją podpisały, mają prawo zatrzymać wysłanie wiadomości, która może wydawać się niebezpieczna dla państwa, sprzeczna z jego prawami lub porządkiem publicznym.

Hitlerowcy fortyfikują granicę hiszpańską

LONDYN (API). — Hiszpański korespondent dziennika „News Chronicle” donosi dziś, że w oddziałach hiszpańskich, wysłanych przez gen. Franco dla wzmocnienia granicy hiszpańskiej, znajduje się wielu hitlerowców, w tym wielu agentów gestapo. Większość z nich przybrała nazwiska hiszpańskie, lecz prawie żaden nie zna języka hiszpańskiego. Zadaniem hitlerowców jest szkolenie żołnierzy hiszpańskich.

Gazeta stwierdza dalej, iż znajduje się tam również wielu ekspertów niemieckich, którzy kierują pracami fortyfikacyjnymi wzdłuż granicy. Korespondent podkreśla, że cały wojenny materiał hiszpański pochodzi z Fran-

cji, Anglii i Stanów Zjednoczonych z wyjątkiem czołgów, które są pochodzenia niemieckiego.

LONDYN (PAP). — Organizacja „Hiszpański Ruch Wyzwoleńczy” w Londynie komunikuje na podstawie otrzymanej depechy, że przeszło 500 członków hiszpańskiego ruchu oporu aresztowano w Andaluzji. Według wiadomości pochodzących z Hiszpanii, władze okrutnie obchodzą się z aresztowanymi.

W więzieniu mediolańskim San Vittore**bunt więźniów trwa****Włoscy faszyci chcą złożyć zwłoki Mussoliniego na „oltarzu ojczyzny”**

RZYM (PAP). — Dyrektor więzienia San Vittore w Mediolanie, w którym miał miejsce bunt więźniów, został zwolniony z zajmowanego stanowiska.

Według niesprawdzonych wiadomości, śledztwo wykazało, że szereg policjantów zamieszanych było w zajęcia i dzięki ich pomocy, udało się przemycić wiadomości i broń do więzienia.

Więźniowie zapowiedzieli, że będą walczyć do śmierci. Obłączeni i oblegający pozostają na swych stanowiskach.

Rzym (PAP). — Agencja Reutersa donosi z Mediolanu, że 5 więźniów zostało zabitych, a 40 odniosło rany w więzieniu San Vittore. Walka o zdobycie więzienia przez policję toczy się już od 4 dni.

Policja zdobyła szpital więzienny, lecz została zmuszona niespodziewanym atakiem silnej grupy więźniów do wycofania się, zabierając ze sobą 8 jeńców.

Sytuacja w więzieniu staje się coraz bardziej krytyczna, tak, że liczba dezertorów z póród 2.500 zbudowanych więźniów stale wzrasta.

Buntownicy wywiesili dwie flagi włoskie na głównej wieży więziennej, lecz zostały zestrzelone wskutek silnego ognia karabinowego policji. Atakujące wozy pancerne policji zmniszczyły gniazdo karabinów maszynowych. Jeden z więźniów został zestrzelony z dachu.

PARYŻ (PAP). — Agencja Fran-

ce Presse donosi z Rzymu, że włoskie władze bezpieczeństwa obawiają się, iż faszyci, którzy wykradli zwłoki Mussoliniego ze wspólnego grobu w Mediolanie, mają zamiar złożyć je na „oltarzu ojczyzny” na placu Weneckim w Rzymie, gdzie znajduje się grób Nieznanego Żołnierza.

Zarządzono ostre pogotowie policji rzymskiej. Drogi, prowadzące do stolicy, są strzeżone przez patroli policyjne.

Międzynar. konferencja kolejowa w Warszawie

WARSZAWA (API). W najbliższych dniach rozpocznie w Warszawie obrady międzynarodowa konferencja dla usprawnienia kolejowego ruchu granicznego. W konferencji wezmą udział przedstawiciele ZSRR, Czechosłowacji oraz innych państw europejskich.

Kryzys żywnościowy w Belgii

BRUKSELA. 24. 4 (Obsl. wł.) — Pomyślny stan na rynku żywnościowym zmienił się w Belgii bardzo na niekorzyść. Zapasy zbożowe staczą tylko na 5 tygodni.

W kołach ekonomicznych belgijskich podkreśla się, że sytuacja żywnościowa kraju pogorszyła się na skutek gestu Belgii, która pożyczycyła Francji 100.000 ton pszenicy, a Francja dotąd „pożyczki” tej nie oddała. (f)

Jutrzejszy numer „Dziennika Łódzkiego” przyniesie między innymi artykuł p. t.

Megalomania narodowa

Przed świętem 1-go Maja

MŁODZIEŻ SZKOLNA WEZMIE CZYNNY UDZIAŁ W ŚWIĘCIE 1 MAJA

Przygotowania do tegorocznego obchodu święta 1 Maja znajdują się w pełnym toku. Na licznych posiedzeniach Prezydium Komitetu Obchodu ustala się dokładny przebieg uroczystości poświęconych uczczeniu święta pracy.

W obchodzie poza organizacjami zawodowymi, zapowiedziano swój udział liczne organizacje polityczne i społeczne. Zaznaczone przy tym należy, że za zgodą władz szkolnych w uroczystościach 1 Maja weźmie gremialny udział również młodzież szkolna od lat 14. Organizacją udziału młodzieży w święcie ludzi pracy zajmuje się w Łodzi Robotnicze Tow. Przyjaciół Dzieci.

ŚWIETLICE PRZED 1-SZYM MAJĄ

W związku ze zbliżającą się uroczystością Święta 1-go Maja Centralny Robotniczy Dom Kultury — TUR organizuje imprezy artystyczne, które będą trwały od 30 kwietnia do 3-go maja włącznie. W tym celu zawiązał się komitet obchodu święta 1-szo majowego.

W skład Prezydium Komitetu weszli między innymi: Przewodniczący — Ławnik Badzian, Jezierski Jan oraz przedstawiciele CRDK dyrektor Z. Nowicki i inni.

Z kierowników świetlic i delegatów Rad Zakładowych utworzono Komitet Organizacyjny, Komisję Dekoracyjną oraz Komisję Programową i Kwalifikacyjną w składzie: 1. Prezydium Komitetu obchodu Święta 1-szo Majowego, 2. Przedstawiciele Teatrów Łódzkich.

W dniach od 20 kwietnia do 23-go kwietnia br. odbyły się eliminacje zespołów świetlicowych i najlepsze zespoły wystąpią w imprezach, na które złożyła się: śpiewy solowe i chóralne, muzyka solowa i orkiestry, deklamacje, tańce, sztuki teatralne itp.

Bilety bezpłatne będą rozprawdane na poszczególne fabryki.

Dziś w Paryżu

rozpoczyna się obrady ministrów Wielkiej Czwórki Cześć mają poruszyć sprawę naszych Ziemi Odzyskanych

LONDYN, 24. 4 (Obsł. wł.). W Paryżu zbiera się konferencja ministrów spr. zagr. ZSRR, Anglii, Francji i Stanów Zjednoczonych. Ministrów będą odbywać swoje narady w pałacu Luksenburgskim.

W kołach politycznych w Paryżu sadzą, iż narady będą miały charakter porządkowy dla wyjaśnienia

spraw proceduralnych. Dopiero w następnym tygodniu zacznie się właściwa dyskusja, jako wstęp do konferencji, mającej załatwić sprawy traktatów pokojowych z Rumunią, Węgrami, Finlandią, a przede wszystkim z Włochami, których sprawa ma wejść jako pierwszy punkt porządku dziennego.

Według opinii francuskich kół politycznych sprawa pokoju z Włochami jest najdrażliwszym punktem zbliżających się obrad. „Times” pisze o sytuacji wewnętrznej Włoch, zaznacza, iż na Włochy padł cień niepewności. Co stanie się z granicami Włoch? Jaki los spotka ich kolonie?

Ale nie tylko sprawy włoskie budzą zainteresowanie. Wszystko zdaje się wskazywać na to, że narady obejmą także zagadnienia przyszości Niemiec i Austrii.

Aktywność w Paryżu rozwijają przed konferencją Cześć. Minister Jan Masaryk przygotował już memorandum czeskie na konferencję w sprawie granicy czesko-niemieckiej. Jak mówią w sferach politycznych, Cześć zabiegają między innymi o to, żeby otrzymać część naszego Dolnego Śląska.

Tymczasem zjeżdżają się już delegaci na konferencję. Pierwszy przyjechał Byrnes a z nim dwaj senatorzy amerykańscy (demokrata i republikanin). Min. Bevin przyjeżdży jutro. Mołotow i Wyszyński oczekiwani byli już wczoraj wieczorem. (r)

Niemiecki sztab generalny

gotował się do odparcia napaści

Obrońcy norymberscy przekreślają akt oskarżenia

NORYMBERGA (PAP) — Przesłuchania głównych przestępców wojennych i ich świadków przed Międzynarodowym Trybunałem w Norymberdze dobiegają końca. Niebawem sąd rozpatrywać będzie sprawę sztabu generalnego i naczelnego dowództwa armii niemieckiej, oskarżonych o ścisłą współpracę z gestapo w krajach okupowanych.

Z dokumentów znajdujących się w posiadaniu władz sojuszniczych wynika, że jeszcze przed uderzeniem na Zw. Radziecką w maju 1941 roku odbyła się konferencja między delegatami sztabu generalnego gen. Wagnierem i przedstawicielami gestapo Heydrichem, Schellenbergiem i Muellerem, podczas której w atmosferze nie tylko przyjaznej, ale nawet serdecznej omówiono zagadnienia, związane z przekazaniem gestapo władzy na terytoriach okupowanych.

Obrońca niemieckiego sztabu generalnego, Hr. Laternser stara się wywołać wrażenie, jak gdyby generałów niemieckich pociągano do odpowiedzialności za wykonywanie swoich obowiązków służbowych. Chcąc skierować sprawę na inne tory, prosił on trybunał o pozwolenie zwrócenia się do gen. Marshalla, gen. Eisenhavera, Bedell Smitha i marsz. Allan Brooke oraz Zukowa z następującymi pytaniami:

1) Czy państwo, takie jak Rzesza

Niemiecka, otoczone ze wszech stron silnie uzbrojonymi sąsiadami, nie powinno już w czasie pokoju przygotowywać się do stworzenia siły zbrojnej dość silnej dla obrony granic? 2) Czy nie było obowiązkiem i zadaniem czynników wojskowych przygotować się z wczesną do możliwości napaści na terytorium niemieckie?

Jak więc widać, obrońca niemiecki usiłuje przesunąć na tor boczny zbrodnie niemieckiego sztabu generalnego. Niemieckiemu sztabowi generalnemu nie zarzuca się bowiem, że wykonywał normalne funkcje, jakie sprawuje każdy sztab generalny, lecz że świadomie łamał umowy międzynarodowe, brał udział bezpośrednio w zbrodniach przeciwko ludzkości, zdobywał kraje i podbił narody, które oddawał na łaskę i niełaskę zbrodniczych organizacji.

Możemy przez prasę

Cześć w Kłodzku

Cześć uporczywie wysuwają pretensje do Ziemi Kłodzkiej, przy czym popierają je w pierwszym rzędzie argumentem etnograficznym: twierdzą, że tzw. hrabstwo Kłodzkie zamieszkałe jest w dużej mierze przez Czechów, którzy nadają charakter całości obszarowi, i dlatego obszar ten powinien należeć do Czechosłowacji.

Jak wyglądają naprawdę stosunki narodowościowe w pow. Kłodzkim, informuje, wychodzący we Wrocławiu „Pionier” w artykule specjalnego wydawnictwa. Z rzeczowego w całej pełni zasługującego na zaufanie artykułu dowiadujemy się rewelacyjnych szczegółów:

„W ostatnich tygodniach odbyła się na terenie powiatu kłodzkiego rejestracja obcokrajowców. Przeprowadzono ją z całą dokładnością. Wójtowie i sołtysi byli zobowiązani osobiście dopilnować, aby żaden obcokrajowiec nie został pominięty. W imię najszerzej pojętego liberalizmu posuwano się nieraz do przesady. Jako Czechów rejestrowano tych wszystkich zgłaszających się, którzy posiadają, lub niegdyś posiadali obywatelstwo czeskie — nawet jeśli języka czeskiego dobrze nie znają. Na listy wciągnano również tych obywateli niemieckich, którzy na podstawie swego pochodzenia uważają się dzisiaj za Czechów, chociaż nie zawsze mogą to udowodnić.

Jakie wyniki przyniosła rejestracja? Jeśli weźmiemy pod uwagę dane, dotyczące całości powiatu Cześć oczywiście okazały się najliczniejszą mniejszością. Jak liczną jednak? Otóż na terenie powiatu kłodzkiego mieszka 370 Czechów.

Mniejszość, czeska — o ile o takiej w ogóle poważnie można mówić — zgromadzona jest w kilku skupiskach (po kilkudziesięciu osób) leżących nad samą granicą. Wewnątrz powiatu Czechów prawie nie ma. Dla przykładu podamy, że na terenie gminy Kłodzko mieszka 4 Czechów

Tak wygląda argument etnograficzny b. prawach Czechów do Ziemi Kłodzkiej.

(jk.)

Nowa linia PLL „LOT”

Polskie Linie Lotnicze „LOT” uruchamiają w dniu 25.4.1946 r. linię lotniczą na trasie Warszawa — Berlin — Warszawa.

Linia obsługiwana będzie we wtorki, czwartki i soboty według następującego rozkładu lotów: odlot z Warszawy, o godz. 8.30, przylot do Berlina o 10.45 odlot, z Berlina 16.00, przylot do Warszawy o 18.15.

Dnia 25 kwietnia r. b. o godz. 7-jej rano — w drugą bolesną rocznicę śmierci — w kościele św. Piotra i Pawła, ul. Nawrot 80 odprawiona zostanie Msza Św. żałobna za spokój duszy

S. + P.

JANA PIOTROWSKIEGO

pseudo „Andrzej”

długoletniego pracownika f-my „Elbor” Sp. Akc. w Łodzi, mjr. A. K., odznaczonego srebrnym Krzyżem Zasługi z mieczami, straconego w więzieniu przy ul. Sterlinga za walkę podziemną z okupantem.

O czym zawiadamiają pograżeni w głębokim smutku

ZONA, SYN I RODZINA.

W dniu 22 kwietnia r. b. zmarł śmiercią tragiczną w wieku lat 5 jedyny synek Stanisława i Leokadii

S. + P.

Miroslaw Trawiński

pogrzeb odbył się w środę 24 bm.

o tej bezgranicznie wielkiej dla nas stracie powiadamiają

Przyjaciół i Znajomych

Rodzice i Rodzina

W luksusowych warunkach

mieszka b. mufti Palestyny — sługa Hitlera

LONDYN (API). — Liberalny „Manchester Guardian” poświęca dzisiaj jeden ze swych artykułów wstępnych b. mufti Palestyny. Gazeta określiła go jako największego szkodnika Bliskiego Wschodu i najzgroźniejszego wroga W. Brytanii. Autor artykułu stwierdza, iż mufti popierał otwarcie Hitlera. Podczas wojny odgrywał główną rolę w propagowaniu idei hitlerowskiej i popierał eksterminację Żydów w Europie.

w obwil, gdy Narody Zjednoczone zajmują się poważnym niebezpieczeństwem reżimu gen. Franco, trudno jest uwierzyć, aby muftiemu chciano przywrócić jego dawną świetność bytowania.

Po tej całej haniebnej działalności — pisze gazeta — mufti przebywa nadal spokojnie na kontynencie. Mufti jest żywy i wolny, mufti wciąż mieszka w luksusowych warunkach. Uznawany jest za wodza arabskich palestyńskich i zdaje się czekać na zaproszenie do powrotu do jednego z państw arabskich, by tam kontynuować swoją działalność.

Na zakończenie gazeta stwierdza iż

Anglia bez kartek na chleb

LONDYN (PAP) — Gabinet brytyjski na posiedzeniu, odbytym w dniu 24 bm. postanowił, że kartki na chleb nie będą wprowadzone w Anglii. Zamiast tego uchwalono szereg zarządzeń, mających na celu daleko idące oszczędności w używaniu pszenicy i innych zbóż chlebowych.

Co dzień fraszka

Nie chcą być gorsi

Ksieża czescy skasowali na Zaolziu rezurekcje w języku polskim. (Z prasy)

O powyższym można rzec tylko mniej więcej, że nie chcą być gorsi, niżli — Niemcy.

CYK

Korespondent angielski stwierdza

Polacy obchodzą się z Niemcami dobrze

LONDYN, 24. 4 (Obsł. wł.). Korespondent „Timesa” donosi ze Szczecina, iż wyjechało stamtąd 5000 repatriantów niemieckich. Korespondent ten był w obozie przed wyjazdem repatriantów niemieckich. W obozie przebywało 6 — 7 tys. Niemców.

Stwierdza on, iż pomieszczenia Niemców były porządne, rodziny żyły w osobnych kwaterach, zarówno dzieci jak i dorośli wyglądali zdrowo i nikt z Niemców nie żalił się na złe traktowanie ich przez Polaków. (r)

Liga Wolnej Palestyny

szmugluje żydów europejskich

LONDYN (PAP) — „Daily Mail” podaje o zawiązaniu w W. Brytanii tajnej Ligi Wolnej Palestyny. Agencja Reutersa donosi, że dzienniki St. Zjednoczonych drukują wezwania analogicznej Ligi w St. Zjednoczonych do składania ofiar pieniężnych dla szmuglowania „w nielegalny sposób” europejskich Żydów do Palestyny.

Wywiązała się walka z policją, w czasie której zabito jednego terrorystę, 2 zraniono oraz odniosło rany kilku policjantów brytyjskich i arabskich.

TEL-AVIV (PAP) — Terrorysty żydowscy dokonali ataku na urząd policjiny na przedmieściu Tel-Awivu.

LONDYN (API) — Jak donoszą z Jerozolimy, rząd palestyński przekazał agencji żydowskiej 679 certyfikatów emigracyjnych dla Żydów; w celu umożliwienia przyjazdu do Palestyny pierwszemu kontyngentowi emigrantów żydowskich, zatrzymanych we włoskim porcie La Spezia. Agencja żydowska stara się również o zezwolenie na wyjazd dla dalszych transportów, zatrzymanych w La Spezia.

LONDYN, (PAP). — Rząd brytyjski i amerykański otrzymały sprawozdanie anglo-amerykańskiej komisji do spraw Palestyny. Będzie ono jednocześnie opublikowane w Londynie i Waszyngtonie.

W długim i dokładnym sprawozdaniu komisji zostały poruszone nie tylko zagadnienia Palestyny i jej przyszłości, ale również kwestia Żydów w Europie.

Statki gdańskie dla Polski

WARSZAWA (API). — Jak już podano do wiadomości, rząd polski wystąpił z żądaniem zwrócenia Polsce wszystkich ocalałych statków, które pływały dawniej pod banderą gdańską. Strony angielska i amerykańska wyraziły już na to swoją zgodę, a ostatecznie rząd radziecki również zgodził się na wyłączenie z podlegającej po-

działowi niemieckiej floty handlowej wszystkich statków niemieckich, a w tym i pływających dawniej pod banderą gdańską.

Tym sposobem zwrot statków gdańskich został definitywnie przesądzony na korzyść Polski.

Nowa zbrodnia NSZ

KRAKÓW (PAP). — Nowy Targ stał się w Wielką Niedzielę widownią nowej potwornej zbrodni NSZ, dokonanej na 5 Żydach, b. więźniach Płaszowa, Oświęcimia, Mauthausen. Ofiarami

mi mordu padli: Leon Lindenberg (lat 25), Ludwik Herz (22), Ruth Joachimsmann (22), Benjamin Rose, Henryk Czekisy oraz Henryk Unterburch.

W pierwszy dzień świąt o godz. 15-jej grupa bandytów przebranych w mundury W. P. zatrzymała auto w odległości 2 km od Nowego Targu, mordując nieszczęśliwych strzałami z pistoletu. Po dokonaniu zbrodni bandyci obdarli zwłoki z ubrań.

Inna uzbrojona grupa w sile 20 ludzi, wdara się do Nowego Targu i wprowadziła 2 funkcjonariuszy U. B. Zwłoki jednego z nich znaleziono przy pomordowanych Żydach, drugiego opodal miejsca zbrodni.

Ruchy wojsk w Iranie

WASZYNGTON, 24. 4. (PAP). Agencja United Press donosi z Teheranu, iż ostatnie wojska radzieckie opuściły port Bandar Pahlevi, położony nad morzem Kaspijskim. Pozostały już tylko garnizony w Azerbejdżanie.

Magazyn Obuwia „GWARANCJA” Magazyn Obuwia

A. BURZYŃSKI Łódź, Narutowicza 19

poleca w wielkim wyborze na sezon letni obuwie damskie i męskie po cenach przystępnych. (ag)

Uwaga! Płatnicy podatkowi

Zeznania o dochodzie za 1945 r. — Bilanse oraz wszelkie prace buchalteryjne wykonuje, i porad prawnych udziela —

Biurowo prowadzenia Księg Handlowych

KSIĘGOWOŚĆ

Łódź, Nawrot 47, tel. 211-34. (3156)

Na łódzkich ekranach

„Blagier“

Wdzieliście zapewne, czytelnicy, wie jeden już film, w którym namiętni dorobkiewiczowie amerykańscy, wypuszczający się w tournée po Europie, padają ofiarą rozmaitych niedzielskich ptaków, międzynarodowych kanciarzy i naciągaczy. W „Blagierze“ na czele naciągaczy zamoznych turystów z U. S. A. stoi ich rodak, sympatyczny zresztą jankes — Steward (Frank Morgan). Zwęchawszy się oto z parą oszustów rosyjskich (z t. zw. emigracji), z hochsztaplerem angielskim, udającym lorda, i malarzem francuskim, fabrykantem „oryginalnych“ Rembrandtów, Van Dycków i Murillów — pedzi sobie Steward w Paryżu wesole życie, czerpiąc zyski ze wzbromionych przez prawo transakcyjek.

Nad tym beztróskim żywotem zawisa nagle chmura. Nie ze strony organów bezpieczeństwa, z którymi igra zresztą „Blagier“, ale ze strony... rodziny. Steward bowiem prowadzi w Europie gospodarstwo kawalerskie, ale w Ameryce ma żonę i córkę, z którymi przed kilkunastu laty rozstał się zgola niefrasobliwie i z którymi odtąd utrzymuje jedynie kontakt korespondencyjny. Oczywiście, listy jego są pełne blagi, a na teji blade buduje życie żona i piękna Joyce (Alice Rice). Punktem wyjściowym całej intrygi komicznej filmu jest list, w którym Steward donosi swoim kobietom (naturalnie, kłamliwie), iż jest właścicielem pięknego pałacu na francuskiej Rivierze. Na podstawie tego listu żona Stewarda i rodzice narzeczonego Joyce postanawiają urządzić swym dzieciom ślub i wesela w pałacu „Blagiera“. Co z tego wymiko i co się dalej działo — należy obejrzeć osobiście w kinach „Hel“ lub „Gdynia“ „Blagier“ jest dobrym amerykańskim filmem rozrywkowym. Dowcipna intryga, żywe tempo i zreżymowany dialog, sprawiają, iż film powyższy będzie się podobał wiektu widzom.

ET.

Kupon Premiowy Nr 18 „DZIENNIK ŁÓDZKI“ uprawniający do wzięcia udziału w rozlosowaniu premii książkowych, Łódź, 25 kwietnia 1946 r.

Czas skończyć z anarchią na jezdniach w Łodzi Przepisy muszą być przestrzegane

Od jednego z robotników Widzskiej Manufaktury otrzymaliśmy list, poruszający palące zagadnienie rosnącej liczby wypadków samochodowych, powodowanych lekceważeniem przepisów przez kierowców. List ten, pełen troski obywatelskiej, zamieszczamy w pewnym skrócie poniżej.

Obywatelu Redaktorze!

Jako członek partii i jako robotnik łódzki boleję bardzo, że w ciągu roku naszej rzeczywistości, naszej polskiej rzeczywistości — nie możemy lub nie potrafimy uporządkować i zapobiec anarchii na naszych ulicach, drogach i autostradach.

Czas najwyższy, ażeby władze bezpieczeństwa i milicji obywatelskiej z większą wnikliwością pomysłową o ostatecznym i radykalnym uporządkowaniu tych spraw.

W ciągu ubiegłych miesięcy a zwłaszcza w paru ostatnich, ilość nieszczęśliwych wypadków przybrała rozmiary zastraszające.

Nie ma dnia, ażeby gdzieś na ulicach naszego miasta nie ginęli robotnicy lub młodzież. Zapytuję najuprzejmie, co robi w tej sprawie nasze bezpieczeństwo, co robią organy naszej milicji obywatelskiej?

Dla dobra społeczeństwa powinniśmy już, natychmiast, zaradzić zlu. Kierowców samochodowych musimy przywołać do porządku, gdyż dalsze tolerowanie ich karygodnych harców po jezdniach, a często i chodnikach — doprowadzić może do powiększenia się istniejącego już chaosu na naszych jezdniach, do stanu kompletnej anarchii.

Często jeżdżę tramwajami, samochodami, kolejami i smiem twierdzić, że po tej linii nie absolutnie u nas nie zostało zrobione. A co robi dyrekcja tramwajów miejskich i dojazdowych? Pragnę się streścić: obsługa tramwajów nie tylko powinna inkasować należność za bilety; ich obowiązkiem jest zwracać uwagę pasażerom, by w wagonie każdy posuwał się naprzód. Konduktrozy lub kontrolerzy winni reagować natychmiast w wypadku, gdy ktoś czeplą się wagonów, wskakuje w bieg, staje na stopniach i dzerzakach. Te objawy należy natychmiast likwidować — bo w nich jest źródło ma-

sowych wypadków śmierci i kalectw.

Jesteśmy już wolnym narodem przeszło 15-cie miesięcy i uważam, że czas najwyższy, ażeby na ten temat były ogłoszenia, zarządzenia, uwagi i kary, kary dotkliwe i dotraźne. Za mało nas jest, za mało nas pozostało, ażebyśmy mogli lekomyślnie szafować życiem współobywateli.

Szkoda każdego życia, szkoda każdego kalectwa; jesteśmy narodem zbyt wyniszczonym okupacją, ażebyśmy sobie mogli pozwolić na bezcelowe ofiary.

Stan rzeczy pod tym względem jest tak poważny i ilość wypadków

i ofiar, spowodowanych tylko brakiem zdyscyplinowania i poszanowania władzy i zarządzeń — jest tak wielka, że pozwolę sobie myśli moje, które są równocześnie myśłami większości społeczeństwa w liście tym przekazać ob. Redaktorowi.

Wierzę, że ob. Redaktor sprawy te poruszy i przyczyni się w ten sposób do zmniejszenia plagi, którą gnębi nasze i wiele innych miast polskich.

Wierzę obywatelu Redaktorze, że uwagi moje nie pozostaną bez echa.

Z pozdrowieniem B. Włodarski

Victoria - Pabianice 5:1 (3:0)

Skład „Victorii“: Modr. Krecman, Jouza, Prohazka, Menelik, Mourek, Vrátil, Hora, Zuzanek, Vyleta, Filip. Skład PTC Pabianice: Adamkiewicz, Rydzynski (ZWM), Kacalak, Herszel, Sztandera, Durzynski, Szymański, Grabski, Miller, Zawada (ZWM), Słodziński i Ktos po przerwie.

Pabianice przeżyły wczoraj swój wielki dzień sportowy. Przed wyjazdem z Polski czeska drużyna piłkarska „Victoria“ zawitała do Pabianic, budząc w tym mieście ogromne zainteresowanie.

Na stadionie przystrojonym flagami narodowymi: Polski i Czechosłowacji zgromadziło się ponad 4 tysiące widzów, co stanowi rekord frekwencji imprez sportowych organizowanych w Pabianicach.

Pabianiczanie mieli prawdziwą ucztę sportową, ale, niestety, nie mieli ani za grosz szczęścia. Można powiedzieć jedno, że PTC grało o klasę lepiej, niż reprezentacja Łodzi w druzi dzień świat.

Przegrana Pabianic nie odpowiada przebiegowi gry. Zasadniczo wynik powinien był brzmieć 5:4 względnie 3:3, a nawet zakończyć się nieznacznym zwycięstwem bardzo ambitnie grającej drużyny PTC, a niegdy przegrana 5:1.

Ta wczorajsza przegrana PTC — 5:1 z rutynowaną drużyną zawodowców czeskich nie kompromituje bynajmniej piłkarzy pabianickich.

W pierwszym rzędzie na specjalne uznanie zasłużył doskonały bramkarz PTC Adamkiewicz. Bronił on nie tylko ofiarnie, ale i z pewną dozą szczęścia, którego brak było napastnikom. Atak PTC nie wykorzystywał jedenaściki, a po drugie drużyna nasza skrzywdzona została nieco przez sędzię, który ani nie uznawał spalonych, ani też nie zechciał podyktować w pierwszej połowie meczu karnego dla drużyny czeskiej.

Pierwsza bramka pada w 13-ej minucie bita przez Zuzanka z daleka, a w 15-ej minucie Hora podwyższa wynik do 2:0. Nie załamuje to bynajmniej naszej drużyny, która gra w dalszym ciągu nadzwyczaj ambitnie, raz po raz zagrażając bramkarzowi Victorii Madremu. W 19-ej minucie bity wolny przestrzeliwuje PTC, a w 30-ej min. Hora z kilku kroków bije jeszcze jedną bramkę.

Do przerwy jest wynik 3:0. O zmianie stron PTC gra znacznie lepiej; widać, że jest to drużyna niemal równorzędna. Już w 6-ej minucie doskonały Grabski przy huraganowych brawach strzela Victorii pierwszą bramkę. Jest 3:1, ale drużyna PTC prześląduje wyraźny pech. Napastnicy gubią piłkę pod sianą bramką przeciwnika i nie mając wykończenia w dyspozycji strzałowej zaprzeczają sytuację dogodną do strzału.

W 23-ej min. Grabski strzela karny, ale piłka odbija się od poprzeczki i wbrew przepisom ten sam Grabski bezpośrednio po odbiciu się od poprzeczki dobija własny strzał. Oczywiście goal ten nie został uznany przez sędziego.

Ale oto w 24-ej min. Zuzanek ze spalonego zdobywa czwartą bramkę, a w 37 min. ten sam Zuzanek ustala wynik 5:1 na korzyść Victorii.

Cześć po przerwie grali bardzo słabo. Natomiast w drużynie PTC o brórz bramkarza Adamkiewicza wyróżnili się Kacalak w obronie, a w ataku Grabski, Miller, Ktos (po zmianie stron) i Zawada.

Sędziował E. Stepień. Bilans Victorii z trzech spotkań w Polsce przedstawia się następująco: Victoria — ŁKS 2:2, Victoria — reprezentacja Łodzi 3:1 i Victoria — Pabianice 5:1. Victoria „zakasowała“ więc 4 bramki strzelone przez naszych graczy, zostawiając u nas 10 goali.

Odpowiedzi Redakcji

JEDEN Z PRACOWNIKÓW FABRYKI I. K. POZNAŃSKI, ŁÓDŹ: Z listu pańskiego, w którym prosi pan podać do wiadomości publicznej w nadziei, że „przyczyni się do usprawnienia pracy sklepów, realizujących punkty premtowe“, dowiadujemy się, że istnieją tylko 2 takie sklepy, że towaru nie ma w nich w dostatecznej ilości i przeważnie już około południa są w nich tylko resztki kilkunietrowej długości. Pozaatem są dni, gdy jest tylko towar gorszego gatunku.

Jakie są następstwa tego stanu rzeczy?

Oto „robotnicy pracujący na zmianę popołudniową, t. j. do godz. 21.30 wychodzą z fabryki i. stają w kolejce przed sklepem Można wtedy nocą widzieć okryte kocem lub chustką postacie, drzemiące w „kucki“.

Są i tacy, którzy idą nocą z Bałut Marysina, aby zająć miejsce w kolejce. Ci... załatwieni będą dopiero około godz. 11 przed południem.

Śluszne jest pańskie pytanie: „Jaka może być produkcja takiego robotnika, który zamiast wypocząć, przestał całą noc pod sklepem“?

Natomiast że pan robi nie wysuwając propozycji jak wyżej z sytuacji. Sąna krytyka, ślamazarna biadolenie i zalamywanie rąk nie pomoże, trzeba podać drogi do polepszenia.

Dla nas podany przez pana fakt jest dalszym argumentem na to, że premie towarowe powinny być od razu wypłacane w gotówce. Drugi wniosek to, że widocznie wasza Rada Zakładowa śpi. Trzeci — to propozycja pod adresem dyrekcji Zakładów I. K. Poznańskiego: przydzielajcie towar do sklepów dwa razy dziennie, rano, dla zmiany popołudniowej, popołudniu dla zmiany porannej; może to ułatwi robotnikom realizowanie punktów.

GRODZICKA MARIA, RUDA PABIANICKA: Piszepani „znajoma miała 4-letniego chłopczyka, i szwabi go wzięli na tę przeklełą rasę. Myślny go kochali do szaleństwa. Podobno dziecko jest w Austrii w gmachu szkolnym p. Kulczykkiej. Tych dzieci jest podobno 10 w tym gmachu“. „Kolatanie“ o zwrot dziecka dotychczas nie dało wyników. Redakcja uczyniłaby wszystko, co w jej mocy, aby poszukwania ułatwić, ale nie podała pani nawet nazwiska dziecka.

Psychoanaliza

Za kilka dni w teatrze „Na Pięterku“ wystąpią J. Romanówna i J. Kreczmar w ciekawej sztuce Cwojdzinięgiebo „Freuda teoria snów“. Być może, że niektórzy (zwłaszcza młodsi) czytelnicy nie orientują się dłość dokładnie, co to właściwie jest freudyzm i psychoanaliza; wydalo im się, że może warto — choć tak pobieżnie i skrótowo — podać najbardziej istotne tezy tej interesującej doktryny.

Twórcą jej był lekarz i uczoney wiedzeński Z. Freud, którego uczeniey rozgłosili potem jego teoriey po całym świecie, przeinaczając ją czasem i wysnuwając ze swoich doświadczeń tnie wnioski, niż to leżało w intencjach mistrza; ale przecież to ten właśnie sposób dokonuje się w nauce wszelki postęp. Psychoanaliza opiera się na obserwacji pewnych chorób nerwowych i psychicznych; są one — jak twierdzi Freud — reakcją organizmu na przykrości i zahamowania, doznane kiedyś przez pacjenta i niedostrzeżone albo po pewnym czasie zapomniane; kuracja zatem ma polegać na wydobyciu z dna psychiki owych niepokojących treści i wyjaśnieniu ich sensu pacjentowi, któremu już samo poznanie źródła cierpienia ma

zrobić ulgę lub zgola go uzdrowić. Freudyści interesują się przede wszystkim życiem seksualnym chorego i w tej dziedzinie poszukują przyczyn trapiących go nerwic. Uważają oni, że życie erotyczne człowieka zaczyna się bardzo wcześnie; już w dzieciństwie można zauważyć pewne oznaki rozkosznych doznań zmysłowych, związanych głównie ze zmysłem dotyku. Przeżycia te nie są oczywiście tak skonkretyzowane, jak u człowieka dorosłego; przykładem może tu być rozkosz, odczuwana przez dzieci podczas ssania matczynej piersi.

Dziecko od pierwszych chwil życia poszukuje takich wrażeń przyjemnych, i — ponieważ jest dzieckiem, zachowującym się całkowicie naturalnie, nieskierpowanym żadnymi regulami ludzi dorosłych — postępuje często w sposób, którego nie wybaczylibyśmy mu nigdy, gdyby nie rozbrajająca naiwność jego zachowania. Ludzie, którzy słyszeli trochę o t. zw. „perwersjach“ i zbrożeniach płciowych, potrafią bezbrudności odszukać ich zawiązki u dziecka; tylko, że tam mają one formę tak rajska niewinną, tak są niepodobne do trudnych, zawiłych i ciemnych namiętności ludzi doj-

rzonych, że nie sposób uznać je za zbrożenia; po prostu razem z Freudem przychodzimy do przekonania, iż dzieci są już właśnie takie, gotujące za każdą rozkoszą, nieświadome złego ni dobrego.

Napewno jeszcze dziś znajdują się ludzie, oburzający się na takie przypisywanie „niewinnemu dziecku“ skłonności do wszystkich przyjemnych swinstwek wieku dojrzałego; tym warto może przypomniać, że już 1500 lat przed Freudem uczoney biskup kartagiński, a świętuy psycholog, św. Augustyn, wygłaszał podobne opinie o dzieciach, różniąc się jedynie w moralnej ocenie ich instyktownej zmysłowości (uważał ją naturalnie za zło).

Ale dorośli nie pozostawiają dzieci ich własnym opiniom i zachciankom; uczą ich tego, co w skrócie i niedokładnie nazywamy umiejętnością życia; wychowują je. Kiedy Bernard Shaw mówi, że wychowanie jest zorganizowaną obroną dorosłych przed dziećmi, oczywiście ma wiele racji, choć czasem bywa i tak, że wychowanie — mimo wszystko — przydaje się również i dzieciom; ale w każdym razie trzeba pamiętać, że więcej, niż rodzice i nauczyciele, wychowuje dziecko cały otaczający je świat. Wychowując, to znaczy w każdym razie jakoś uczyć, co jest dobre a co złe, ukazywać dziecku

rzeczywistość; i oto w rezultacie przestaje już być ono tą niewinną, naiwną, i „naturalnie zepsutą“ istotą, z którą zawariliśmy przed chwilą znajomość; już wstydzi się pewnych rzeczy, umie to i owo ukryć przed otoczeniem, zrezygnować z niektórych zachcianek, o których wie, że są zdrożne i mogą napytać mu biedy. Tak więc dziecko, a potem człowiek dorosły nie pozwala niektórym swoim pragnieniom przedostawać się do własnej świadomości, — jak gdyby bał się ich i wstydził przed samym sobą. Freud (mający w ogóle skłonność do obrazowego wyrażania się) nazywa to zjawisko „cenzurą“; cenzura to to, co tłamsi we wnętrzu człowieka „nieprzyzwoite“ treści.

Jest to po prostu napór środowiska, które stworzyło swoje zasady moralne i pragnie, aby jednostka ich przestrzegala. Ale przecież w człowieku istnieje cały szereg pragnień, które rodzą się, nie pytając nikogo o pozwolenie; i nie można ich zniweczyć zupełnie, a samo milczenie o nich, niemyślenie, usuwanie ze swej świadomości — nie pomaga. Jest np. rzecz naturalną — uważa Freud — że człowiek kocha się przede wszystkim we własnych rodzicach; społeczeństwo ze słusznych względów opowiada się przeciw tej miłości, i wobec tego nauczyliśmy się kochać poza własną rodziną; a

jednak coś z tych pierwszych, nieświadomych pożądań zostaje i sekretnymi korytarzami rozlewa się po ludzkim organizmie. W wypadkach bardziej krańcowych wywołuje się z tego nerwowa choroba, u zdrowszych natur pozostają tylko pewne ślady w upodobaniach, odruchach, sympatiach.

Późniejsze koleje żywotowe, doznawane przez nas rozkosze czy przykrości wklajają i komplikują nasze wewnętrzne życie. Nielatwo jest znaleźć w dojrzałym wieku wystarczające motywy dla budzącej się niewiedomo jak nienawiści, albo miłości; tyle już w nas nagromadziło się urażów, zahamowań i kompleksów, że trudno nam zrozumieć siebie samych i innych, najbardziej nawet drogie nam ludzi. Tylko w pewnych niekontrolowanych odruchach, przypadkowych gestach, niezamierzonych powiedzeniach i przede wszystkim w snach — ujawniają się jakieś ślady tych wykoślawionych niewol, biednych, okaleczonych ludzkich pragnień.

Sny, te raz barwne a raz ponure widziadła, przychodzące do nas nocą i wciągające nas w najfantastyczniejsze ze wszystkich przygód, to wielcy sprzymierzeńcy psychoanalizy, pozwalający jej odnajdywać drogi w labiryncie ludzkich cierpień, rozkoszy i pożądań.

EDWARD CSATÓ.

Szukajcie a znajdziecie

„Wybuch” borowika w ciepłych dniach maja

Dzieciństwo moje upłynęło w leśnej okolicy, lecz, że dominowały lasy sosnowe i świerkowe, nie chciałem wierzyć, gdy mi mówiono, że grzyby prawdziwe inaczej zwane borowikami, najbardziej „lubią” rosnąć w dębinie. W dzieciństwie zbierałem grzyby wyłącznie w okresie po święto-piotrowym. I byłbym założył się o każdą sumę, że niepodobniestwem jest aby grzyby zwłaszcza prawdziwe rosły... wiosną. A jednak pierwszy „wybuch” borowika wypadł właśnie na ciepłe dni maja — i można znajdować fiołki i prawdziwki obok siebie, w idealnej zgodzie.

Teraz już znam te dwa sekrety i chodząc po lesie i szukając grzybów wchodzę nie tylko z nosem opuszczonym, na kwintę, ale niekiedy i z głową wysoko podniesioną. Nim zabiorę się do szukania grzybów — szukam dębiny i rewiduję ją skrupulatnie i dokładnie. A robię to nie jak dawniej dopiero z końcem czerwca, ale po każdym deszczu i ciepłej aurze.

Oczywiście, że pewien gatunek „zimorodków” to jest monetkę akşamifikę zbieram i zimą, Aleamoneka — to nie reguła, to raczej wyjątek w świecie grzybowym.

Japończyki masowo wysyłają konserwy z monetki do Ameryki, a hodują ją na pieńkach w piwnicach, ale u nas jest ona tak mało znana, że kiedy na ulicy w Warszawie w Łodzi, zabrałem się do zrywania okazów monetki z pewnego drzewa, zebrał się koło mnie tłum ludzi. Jedni pokazywali na czoło, drudzy ruszali ramionami. Wyjaśniłem im, że mam nieznośną tęściową, którą zamierzam wyeksportować „ad Patres”. Wówczas tłum z oznakami żywego współczucia zostawił mnie własnemu losowi, a ja mogłem spokojnie wyładować wnętrze łeczki tymi nietylko bardzo oryginalnymi, ale i bardzo smacznymi grzybami.

Grzyby są kobietami

W ciągu lat stało się dla mnie jasne, że grzyby są... kobietami, żaden mężczyzna bowiem nie potrafiłby być równie kapryśnym i nieobliczalnym.

Reguły bowiem i savoir vivre grzybowy przewidują, że grzyby powinny rosnąć po deszczu. Mówi się przecież: wyrósł jak grzyby po deszczu”. Tymczasem te zwodnicze i psotnicze ignorują sobie te przepisy! Bywają takie dni, że się przechodzi po ulewnym deszczu, a w lesie pustka, a bywa, że po kilku dniach posuchy nagle wstrzelają, jak Filip z konopi. Czemu to przypisać, czy kobiecej, nieobliczalnej naturze, czy też innym jakimś czynnikom?

W pewnej francuskiej powieści, już dzisiaj nie pamiętam jakiej, znalazłem ciekawe wytłumaczenie, że grzyby nie zależą od deszczu, ale od księżycy. Czy to odkrycie jest zasługą pana Mauriac’a, czy czy Maurois, czy innego, jest ono w każdym razie interesujące.

Pieczarki w łózkach

Francuzi hodują na wielką skalę pieczarki. Hodują je z taką prawdziwym paryskim zapalem, że nie kontentują się hodowaniem pieczarek po inspektach i piwnicach... ale robią to nawet we własnych łózkach.

Tak. To nie żarty. Ciepło osoby śpiącej wybornie działa na ośnięcie pieczarek, a odpowiednia konstrukcja zapewnia śpiącemu pewną izolację od przemacowanego, uklepanego i bezwonnego nawozu końskiego, który jak wiadomo jest ulubionym pokarmem pieczarek. Francuz — smakosze nie lada napewno tym smaczniej sobie śpi, im bardziej pamięta, że jego sen przyczynia się do wyrośnięcia najsmaczniejszej potrawy na jutrzejszy obiad.

Dziwiłem się, że pewien Francuz, który z taką uprzejmością wpuścił mnie do swojej hodowli, mniej okazał zachwyty, gdy nazajutrz przyprowadził uroczą rodaczkę. Czyżby Francuzi okazywali rycerską grzeczność wyłącznie mężczyznom, a wobec dam, choćby najpiękniejszych stosowali ostracyzm?

Kobiety — wrogami pieczarek

Niezadowolone miłego Francuza zrozumiałem dopiero w kilka lat później gdy przeczytałem, że hodowcy francuskich pieczarek

niechętnie wpuszczają kobiety do pieczarkarni, ponieważ przypisują im zgubne skutki dla urodzaju pieczarkowego niesłusznie zresztą.

Mój Francuz nie chciał wypowiadać swoich zastrzeżeń, ale cierpiał widać bardzo, lękając się, czy przez moją towarzyszkę nie straci zbioru. Kto wie, czy pieczarki nie są jedną z przyczyn wyłudnienia Francji — jak tu zachować wspólność łoża, kiedy można utracić cały zbiór pieczarek.

Wynikałoby stąd, że lepiej nie zabierać kobiet na grzybobranie, czy choćby tylko grzybooglądanie. Z licznych pań i panienek, które mi nieraz towarzyszyły w moich leśnych wędrowkach, tylko jedna dopominała się, abyśmy powtórnie poszli „na grzyby”. Byłoby to bardzo pocieszające, że znalazłem choć jedną entuzjastkę.

Ala niestety z tą jedną właśnie... nie zbierałem grzybów.

Chciałbym was, mili czytelnicy zarazić moją pasją do grzybów. O ile bowiem, gdy idę na grzybobranie lubię chodzić sam, lub w towarzystwie mej córki, o tyle nader chętnie rozmawiam o leśnym i łąkowym ludku grzybów.

Marzę o tym, aby choć jedne wakacje spędzić w głębi lasu.

Wielki popularyzator piękna świata grzybowego Feliks Teodorowicz tak się wzruszał na grzybobranie, że wchodząc do lasu klękał i modlił się pokornie, dziękując Bogu, że może duszę swą skąpać w krynicy czystego piękna.

Grzyby lubią robić niespodzianki

Widzimy z moich uwag dotych-

czasowych, że trudno jest z całą ścisłością ustalić gdzie i kiedy możemy się spodziewać, obfitego zbioru grzybów.

Nie zawsze zależy to od deszczu, niewiadomo, czy zależy od księżycy, napewno nie ma nic wspólnego z samopoczuciem kobiety w danym dniu, ja z moich dotychczasowych obserwacji takie wyciągałem wnioski, że nigdy nie można przewidzieć z góry, czy grzyby będą, czy ich nie będzie. Bywają w najbardziej fantastycznych porach i najbardziej fantastycznych okolicach, gdzie nie trafiały się nigdy przed tym, zawodzą natomiast na polach murowanych i nie zawodnych. Wyniku grzybobrania jednakże nigdy nie należy przesądzać. Czasem w ostatniej chwili, nieoczekiwanie znajduje

się grzyby choć przez pół dnia szukało się ich daremnie.

Szukać systematycznie!

Recepta może być tylko jedna. Należy szukać! Kto szuka, ten znajdzie! I należy szukać systematycznie. Nie improwizować. Improwizują tylko w lesie nieznanym mi, — w znanym chodzę systematycznie i wolno, jak plug. Tam i z powrotem! I wtedy znajduję grzyby, które ominęli mniej systematyczni łowcy, którzy chadzali po lesie systemem konia na szachownicy. Na kaprysy grzybowe odpowiedź nie może być kaprys człowieka, bo wtedy kaprysy mogą się wyminąć, ale właśnie człowieczy, nieublagany porządek.

JAN SZTAUDYNGER

Na szlakach Dolnego Śląska

Pierwsza w Polsce fabryka dywanów smyrneńskich

Widoki na eksport za granicę — Fachowców niemieckich trzeba zastąpić Polakami

Odwykliśmy już od luksusów.

Prymitywne niejednokrotnie w czasie wojny warunki życia kazały powoli zapominać, że „luksus” w ogóle istnieje. Nie zapomniałbym widać jednak zupełnie, skoro każde zetknięcie się z owym luksusem wywołuje niezwykle zainteresowanie.

Fabrykę dywanów smyrneńskich, naśladującą wzory perskie — zwiedziliśmy w czasie swych wędrowek po Dolnym Śląsku z takim wszelkim zainteresowaniem, jakby to nie była szósta czy siódma z rzędu fabryka, (w których przeważnie zresztą nie pokazywało nam nic nowego). Fabryka dywanów sprawiła miłe rozczarowanie — nie zaprowadzono nas bowiem ani do kotłowni, ani do siłowni, ani nawet do tkalni, od razu postawiono nas oko w oko z bajecznymi projektami wzorów, pokazano próbki, oczarowano „magiczną” techniką produkcji, a wreszcie na zakończenie, zaprowadzono do magazynów i tam do reszty straciliśmy głowę. Tam dopiero owo zapomniane słowo „luksus” stało się aktualne.

Bogaćtwo barw i wzorów zupełnie oszałamia. Można nawet powiedzieć, że byliśmy „zadowoleni” wiedząc, że żaden z tych pięknych dywanów nie będzie do nas należał. Mielibyśmy poważnie kłopot przy wyborze.

Tkacz — artysta

Napatrzywszy się gotowym okazem, powróciliśmy do fabryki, aby raz jeszcze zorientować się we wszystkich fazach produkcji.

Zaczyna się od rysunku. Wszystkie projekty, choć oparte często na motywach perskich, powstają na miejscu w fabryce. Zresztą bardzo wiele jest wzorów zupełnie oryginalnych. Wzór taki przeniesiony zostaje na specjalny papier techniczny, którego wielkość odpowiada rozmiarom dywanu. Przędza wełniana zostaje według tych wzorów utkana mechanicznym sposobem na krosnach tzw. szeniliowych, na których można tkąć jednocześnie w 64 kolorach. Tkanina szeniliowa pocięta na wąskie paski daje po ponownym utkaniu właściwy wzór dywanu.

Po przejściu przez wykończalnię dywan otrzymuje podszycie. Jest ono w zależności od gatunku dywanu papierowe lub wełniane, przy czym warto dodać, że papie-

rowe — oczywiście ze specjalnego gatunku papieru — okazało się najtrwalsze, najpraktyczniejsze i najtańsze.

Praca tkacza dywanowego — to praca artysty. Nie wolno mu ograniczać się do mechanicznego puszczania w ruch maszyny i nadzorowania jej pracy. Tkacz dywanowy odpowiedzialny jest za najmniejsze niedokładności, obniżające znacznie wartość dywanu.

Nie ustępowały dywanom perskim

Zapytujemy oprowadzającego nas dyrektora Zjednoczenia, ob. Aleksandra, o aktualną na terenie każdej fabryki sprawę surowca. Do wyrobu dywanów smyrneńskich potrzebna jest wełna, sierść zwierzęca, wigonia, przędza lniana, konopna, jutowa, bawełniana, papierowa, wiskoza, czy li bęte wótkno no i chemikalia (np. barwniki).

— Całe szczęście — mówi dyr. Aleksander — że w końcu lipca ub. r. przejęliśmy fabrykę zupełnie nieuszkodzoną i z dużymi zapasami surowca. Dzięki temu mogliśmy z miejsca podjąć produkcję i stał się pierwszy w Polsce fabryką dywanów.

— A jaka była produkcja wojenna?

— Niemcy przystosowali oczywiście produkcję do potrzeb wojennych i zaczęli wyrabiać tu masowo koce wojskowe oraz różnego rodzaju tkaniny papierowe. Do wyczerpania surowców prowadzić będziemy nadal ten rodzaj produkcji, potem jednak rozpoczniemy wyłączną produkcję dywanów.

Fabryka w Krzyżatce ma za so-

bie 90 lat istnienia i chlubną przeszłość. Do wojny zajmowała jedno z pierwszych miejsc w produkcji europejskiej. Dywany jej produkcji nie ustępują również dywanom perskim. Na tę wysoką wartość dywanów smyrneńskich produkowanych w Krzyżatce wpływały głównie najbardziej nowoczesne urządzenia i własnej konstrukcji krosna, które na szczęście zostały niekniezione, tak, że wkrótce już produkcja ruszy pełną parą, wypuszczając na rynek dywany w najwyższych gatunkach.

Przed wojną fabryka zdolna była wyprodukować 15 tys. m kw. miesięcznie, z czego znaczna część szła na eksport, przynosząc zysk 100.000 dolarów rocznie.

Od dnia przejęcia do 2 kwietnia stan produkcji przedstawiał się następująco:

6.852 m. kw. dywanów

17.620 m. kw. chodników

60.440 m. kw. koców

11.057 szt. worków papierowych.

Plan na drugi kwartał r. b. przewiduje 7 tys. m. kw. dywanów. Istnieją ponadto możliwości rozszerzenia produkcji na kilimy o wzorach ludowych.

100 000 dolarów rocznie

Wiadomość, że Niemcy zarabiali na dywanach smyrneńskich 100.000 dolarów rocznie, nie mijają bez echa. Chcielibyśmy się dowiedzieć, kiedy fabryka osiągnie przedwojenną zdolność produkcyjną, a następnie jakie są możliwości eksportowe. 100.000 dolarów nie jest sumą do pogardzenia.

Dowiadujemy się najpierw, jakie są nasze widoki na eksport za granicę. Dywan jest oczywiście zbyt wielkim luksusem, aby można było liczyć na całkowity zbył w kraju. Metr kwadratowy kosztuje w zależności od gatunku do 900 zł., co samo przez się nie jest ostatecznie cyfrą astronomiczną, pomnożone jednak przez odpowiednią ilość metrów, daje sumę przekraczającą możliwości naszych kieszeni. Liczymy więc głównie na eksport. Pierwsze pertraktacje toczą się ze Szwecją. Niewątpliwie wkrótce dywany nasze pozyskają sobie rynki zagraniczne i cieszyć się będą nie mniejszym wzięciem niż przed wojną.

— A kiedy nasza fabryka osiągnie pełne możliwości produkcji?

— Brak fachowców, fachowców i jeszcze raz fachowców. Musimy skompletować zespół pracowników aż 52 pokrewnych zawodów, wtedy będzie można dopiero myśleć o pracy na poziomie przedwojennym. A to idzie ciężko...

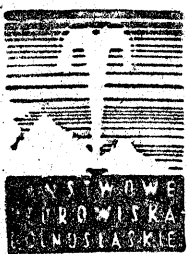
Wiemy już coś o tym. Nie dziwi nas zbytnio fakt, że na 236 pracowników, jest 116 Niemców. Podobny procent występuje i w innych fabrykach na Dolnym Śląsku. Robotników jest w obecnej chwili w ogóle w fabryce mało, choć znalazłoby się na pewno więcej, ale nie chcemy przecież, aby przy naszych warsztatach zajmowali miejsce Niemcy.

Warunki pracy objęte są umową zbiorową i przedstawiają się podobnie jak wszędzie.

Przewidziano zasadniczą płacę od 1200 — do 1500 zł. plus premie pieniężne (20 proc.) oraz punkty premiowe (przeciętnie 8 miesięcznie). Sytuacja eprowizacyjna uległa w ostatnim miesiącu znacznej poprawie. Kwestia mieszkaniowa rozwiązywana jest pomyslnie. Za wszelkie odchylenia i niedociągnięcia odpowiedzialna jest dyrekcja oraz Zjednoczenie Przemysłu Jedwabniczo - Galanterijnego.

W ramach zakładu odbywa się szkolenie fachowców; okres nauki trwa jednak długo, bo do 9 miesięcy, nie można więc liczyć na szybkie uzupełnienie kadr niezbędnych fachowców. Stosunek przeszkolonych tkaczy dywanowych Polaków do fachowców Niemców wynosi obecnie 1 : 3.

Lucja Łopalewska



Puszczaków-Zdrój

Powiat KŁODZKO

400 m. n. p. m.

Choroby serca — kobiece — reumatyzm

(Kr.)

Położyć kres rabunkom leśnym

Racjonalny plan wyřębu lasów — Lasy dają duże korzyści uboczne!

Znajdujemy się w przededniu obchodu „Dnia Lasu”. Może żaden z dotychczasowych obchodów nie był tak aktualny, jak właśnie ten, poświęcony szeregowi umiłowania drzew i lasu. A las potrzebuje dziś specjalnej pieczy nie tylko ze strony czynników miarodajnych, ale i całego społeczeństwa. Las nie może być nadal terenem rabunków; gospodarka drzewem musi być planowa i oszczędna.

Państwo stara się drogą racjonalnie przeprowadzanego wyřębu jak najoszczędniej gospodarzyć.

ZWIĘKSZONY PLAN WYŘĘBU

Na zaspokojenie potrzeb gospodarczych kraju powiększono plan wyřębu w okresie 1945/46 do 12.000.000 m³ drewna użytkowego. W planie przeznaczono 7.370.000 metr. sześć. do wyřębu w sześciu okręgach zachodnich, które najmniej uciepiły zarówno podczas rabunkowej gospodarki okupanta, jak i w wyniku działań wojennych, natomiast 4.630.000 metr. sześć. dadzą 10 okręgów wschodnich i środkowych. Zespoły rolnicze ze wschodnich i centralnych dystryktów L. P. po wykonaniu prac przy zřębach, udadzą się na obszary zachodnie, gdzie oczekuje się w dalszym ciągu jeszcze brak sił roboczych.

BUDULEC NA ODBUDOWĘ WSI

Na odbudowę wsi przeznaczył Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów 1.500.000 metr. sześć. budulca, który otrzymają głównie powiaty najbardziej zniszczone działaniami wojennymi. 160 tysięcy mniejszych gospodarstw rolnych otrzyma 1.350.000 metr. sześć. drewna na kredyt, a dla 10 tysięcy gospodarstw 150.000 metr. sześć. drzewa sprzedane będzie za gotówkę. Wyřąb i wywózka z lasu przeprowadza Związek Samopomocy Chłopskiej wspólnie z innymi organizacjami.

Wyłącznym materiałem do uciążliwych podziemnych korytarzy używanych w kopalniach przez przemysł węglowy są okrągłaki sosnowe lub świerkowe, zwane kopalniakami.

W 1946 r. Lasy Państwowe pokryją zapotrzebowanie na kopalniaki w ogólnej ilości 1.040.000 m³ drewna w formie dłużyc, które po okorowaniu, będą dostarczone do składnic załadowniczych przy sieci kolejowej i stamtąd przekazane Biuru Dostaw Drzewnych dla przemysłu węglowego.

Wobec przeznaczenia drewna świerkowego i jodłowego wyłącznie na potrzeby przemysłu celulozowego (pokrycie znajduje się 50 proc. zapotrzebowania), kopalnie dolnośląskie muszą ograniczyć się do korzystania tylko z kopalniaków sosnowych, choć teren tamtejszy obfituje w świerk.

LASY DOSTARCZAJĄ ŻYWICĘ

Poza drewnem, głównym użytkiem leśnym, bory dostarczają również żywicę przerabianą w destylarniach na terpentynę i kalafonię. W 1944/45 zebrano 1.640.000 kg żywicy, uruchamiając do jej przerobu odbudowane 2 destylarnie, 12 terpentyniarni i fabrykę rektyfikacji terpentyny. Przy dobrej gospodarce w lasach nie może się zmarnować karpina, z 8.800 metrów, której otrzymano 170.000 kg terpentyny. Przy rektyfikacji tego cennego produktu uzyskano jeszcze 5000 kg dziegci, 10.000 kg karbolinu, 13.000 kg paku, 6.000 kg dermolu, 12.000 kg gumolitu, 22.000 kg smaru do wozów i 3.000 kg sztucznego pokostu.

Poważne źródło dochodów stanowią znajdujące się na terenach leśnych 21 kopalń piasku, 8 kopalń gliny, 5 kopalń wapna, 10 kopalń kamienia, oraz cegielnie i 4 piece do wypalania wapna. W odbudowie jest klinkiernia do produkcji kostki na budowę dróg.

WĘGIEL DRZEWNY

W zakresie suchej destylacji drewna uzyskuje się miesięcznie 300.000 kg węgla drzewnego, 60.000 kg octanu wapnia, 80.000 kg smoły drzewnej, 10.000 kg spirytusu drzewnego i 5.000 kg rozpuszczalnika. Ilości te w 1946 r. ulegną

podwojeniu.

Właściwe użytki uboczne lasów stanowią grzyby, owoce leśne i zioła, których zbiorem i przerobem zajmuje się spółdzielnia „Las”, grupująca pracowników leśnych. W r. ub. pomimo ciężkich warunków terenowych zebrano 400.000 kg grzybów wartości 8 milionów zł, 450.000 kg jagód wartości 5 mil. zł i 350.000 kg innych owoców wartości 7,5 mil. zł. Zebrano także 260.000 kg kory garbarskiej, niezastąpionej obecnie produktu do wyrobu skór.

Poważną rolę w dostarczeniu opału dla wsi mogą odegrać torfowiska, których w lasach jest ok. 8.000 ha. W ub. sezonie eksploatowano 70.000 metrów torfu wartości 6.300.000 zł, przewiduje się

wydatne zwiększenie wydobycia torfu w r. bież., niezły dochód także dają śródlądne plantacje wikliny koszykarskiej.

OSRODKI RYBACKIE WŚRÓD LASÓW

Na 120.000 ha wód leśnych istnieją osrodki rybackie, które choć znacznie zniszczone, dostarczyły jednak 400.000 kg ryb. Po odbudowaniu gospodarstw stawowych przewiduje się ponad 2 mil. kg ryb w produkcji rocznej.

Katastrofalny brak drewna nakazuje nader oszczędną gospodarkę i konieczność, by rozdział cenego dziś surowca był prawdziwie celowy. Specjalnym organem M-stwa Leśnictwa do wysyłki,

transportu i rozdziału drewna jest Państwowa Agencja Drzewna PAGED. Scalenie w jej agendach wszystkich spraw obrotu drewna pozwoli na kontrolę, czy drzewo wywiezione z lasu i przeznaczone wyłącznie na ważne cele użytkowości publicznej, dotrze bezpośrednio do konsumentów, wykluczając prywatną spekulację drzewną, które w kolosalnych ilościach zalega po różnych prywatnych składach.

Zjazd kierowników

Pow. Urzędów Informacji i Propagandy w Łodzi

W Wojewódzkim Urzędzie Informacji i Propagandy odbył się zjazd kierowników i referentów oddziałów powiatowych z województwa łódzkiego.

Na zjazd przybył z Warszawy dyrektor Departamentu Prasowego Ministerstwa Informacji i Propagandy ob. Toporowski, oraz z tere-

mu Łodzi: przedstawiciele kuratorium: ob. ob. Karkiewicz, Czyżewski i Ławński, przewodniczący Komisji Specjalnej ob. Modej, przedstawiciel Wojew. Komendy M. O. kpt. Hochberg, naczelnik Dziennisiewicz oraz delegaci partii politycznych, organizacji społecznych i zawodowych.

Z WOJEWÓDZTWA

Z Łasku

Święcone dla żołnierzy W. P.

Powiatowy Oddział Informacji i Propagandy w Łasku za pośrednictwem Zarządów Gminnych Władzy, Lutomińska i Dobronia, zebrali na „Święcone” dla żołnierzy Wojska Polskiego 2.696 jajek, 43 kilogramy maki, 8 kilogramów grochu i 5.762 zł. w gotówce.

Produkty i pieniądze wręczono: Rejonowej Komendzie Uzupelnień na powiat Łask z siedzibą w Pabianicach oraz Weterynaryjnemu

Szpitalowi Wojskowemu w Lutomińsku i stacjonującej tam jednostce wojskowej.

Ponadto Powiatowy Oddział Informacji i Propagandy w Łasku za pośrednictwem Związku Walki Młodych we wsi Piętkowisko, gminy-Górka Pabianicka, powiatu łaskiego zebrali 1.121 złotych w gotówce i 62 jaja, które przekazano dodatkowo Rejonowej Komendzie Uzupelnień na powiat łaski.

Z Piotrkowa

Dyplomy i premie za ofiarną pracę

Robotnicy Fabryki Maszyn Rolniczych i Odlewni Żelaza w Piotrkowie, ul. Piłsudskiego 110, obchodzili uroczyste pierwszą rocznicę powstania w. w. Zakładów.

W związku z tym dyrektor C. Z. P. Z. odznaczył bardziej zasłużonych robotników oraz przyznał premie pieniężne (50% miesięcznego uposażenia dla pracujących dłużej niż 3 miesiące i 25% dla zatrudnionych krócej niż 3 miesiące). W przemówieniach okoliczno-

ściowych podkreślano niezwykłą ofiarność robotników, którzy własnymi siłami uruchomili zakład, produkujący tak potrzebne Polsce maszyny rolnicze.

Wśród nagrodzonych wyróżniono specjalnie dyrektora Jaworskiego i jego małżonkę, oraz robotników: Stanisława Kryskę, Prygę i Teofila Pewnickiego.

Ostatni z wymienionych od 1907 roku jest formiarzem odlewniczym.

Z Sieradza

Dziwne praktyki władz więziennych

Mieszkańcy miasta Sieradza obecnie na miejscowym cmentarzu byli świadkami niezwykłego, jak na obecne czasy zdarzenia.

Oto jeńcy niemieccy z więzienia sieradzkiego przynieśli na cmentarz nieboszczyka w trumnie „stalej”, t. j. takiej, której nie grzebię się z ciałem.

Zaciekawieni, zebrali się wokół przyniesionej trumny, aby oddać ostatnią przysługę nieznanemu więźniowi.

Kiedy dół został wykopany, jeńcy nadsunęli trumnę nad grób, otworzyli ruchome dno i oto w oczach zebranych mężczyzn, niewiast i dzieci, wypadł do grobu trup nagiego mężczyzny.

Oburzeni, zaprotestowali przeciw podobnemu czynowi. Mimo jednak protestu — trup został pochowany.

Historia ta obiegła całe miasto, powodując żywą dyskusję. Treść po-

lemiki zamykała się w pięciu pytaniach:

- 1) czy pochowany Ryszard Łuzniak zamieszkały w Chełmnie, a zmarły w Sieradzu został odstawiony do więzienia nago?
- 2) kto dysponuje funduszem grzebalnym?
- 3) czy wypadki podobne można tolerować?
- 4) do kogo należy interwencja i nadzór?
- 5) kto poniesie odpowiedzialność za obrazę moralności publicznej?

Komentatorzy powołują się na to na okres okupacji. Okupant ze względów oszczędnościowych stosował podobną metodę chowania, choć jednak nie nago a w torbie papierowej, a my chowając Polaka, choćby nawet więźnia i przestępcę grzebiemy go nago.

Czy to nie przesadna oszczędność?!

Szybki wzrost pogłowia

w woj. łódzkim

OŚIĄGNIĘLIŚMY JUŻ 65 PROC. STANU PRZEDWOJENNEGO

Według danych, uzyskanych przez Łódzką Izbę Rolniczą, na terenie województwa łódzkiego znajduje się w gospodarstwach: 363,708 krów, 72.000 jałowic, 35.000 cieląt oraz 3276 buhajów. Jest to 65 procent stanu przedwojennego.

Łódzka Izba Rolnicza dla podniesienia stanu ilościowego i jakościowego pogłowia roztoczyła opiekę nad bydłem zarodowym oraz zorganizowała szereg kursów szkolących nowych fachowców hodowlanych.

Przeszło 80.000 kg nasion

zostanie rozdzielone między „działkowiczów”

Akcja ogródków działkowych, rozpoczęta przed kilkoma tygodniami, spotkała się z wielkim poparciem ze strony społeczeństwa. Tym bardziej, że sprawa ta zajęło się poważnie Ministerstwo Apropriacji i Handlu, które rego inicjatywa przyniosła „działkowiczom” wiele korzyści, sprzyjając dalszemu rozwojowi akcji.

Na zlecenie Ministerstwa Apropriacji Państwowe Zakłady Hodowli Roślin w Warszawie zakupiły ponad 45.000 kg nasion warzywnych, przeznaczonych do rozdziału. Ponadto rozdzielono około 35.000 kg nasion, pochodzących z dostaw UNRRA oraz 1.600 kg nasion duńskich.

Przydział nasion — pierwszorzędnego jakości — stanowi najwydat-

niejszą pomoc działkowiczom. Pomoc ta ma trwać w dalszym ciągu, aż do pełnego zaspokojenia potrzeb.

Wobec wielkiego zainteresowania akcją ogródków działkowych, warto przypomnieć, gdzie można uzyskać informacje o stanie akcji, a także adresy Towarzystw Ogródków Działkowych. Wszelkich informacji udziela: Urzędy Wojewódzkie (Wydziały Apropriacji i Handlu), izby Rolnicze oraz Okręgowe Związki Towarzystw Ogródków Działkowych (w Łodzi V ul. Piotrkowska 15). W miastach powiatowych informacje udziela Zarządy Miejskie i zarządy poszczególnych Towarzystw Ogródków Działkowych.

Z Łęczyckiego

Nowy most

W dniu 14 kwietnia 46 r. we wsi Janków, gm. Tkaczew, pow. łęczyckiego dokonano uroczystego poświęcenia i przekazania do użytku publicznego mostu, wybudowanego przez tutejszy Zarząd Drogowy na trasie Łęczycza—Poddebice.

Po poświęceniu mostu i przemówieniu kierownika Powiatowego Zarządu Drogowego ob. inż. Lipińskiego zabierali kolejno głos przedstawiciele władz powiatowych i gminnych, którzy podkreślili cenny wkład pracy Zarządu Drogowego w dziele odbudowy zniszczonego barbarzyńsko przez okupanta — kraju.

Most jest jednoprzęsłowy, drewniany, posiada silną, masywną konstrukcję, wsparty na trwałych, kamiennych przyczółkach.

Dzięki ofiarnej, nieustraszonej pracy robotników, umiejętnemu nadzorowi — prowadzącemu budowę ob. Pacholczyka i godnej naśladowania inicjatywie, pełnego energii i przedsiębior-

czości inż. Lipińskiego, powstał pierwszy, własnymi siłami zbudowany most — stanowiący widomy przykład postępującej naprzód odbudowy naszego powiatu.

Z Aleksandrowa

Walka z lichwą i spekulacją

Wojewódzka Komisja dla Spraw Spekulacji i Nadużyć obłożyła w Aleksandrowie aresztem znaczną partię żyta przeznaczoną na handel po cenach spekulacyjnych.

Jak wykazało dochodzenie, winni spekulowania zbożem nie wywiązali się jeszcze z obowiązku świadczeń rzeczowych.

Byłoby słuszne, by areszt nałożony na zboże rozciągnąć i na jego posiadaczy, trudniących się szczególnie dziś szkodliwą spekulacją.

Z Łowicza

Elektryfikacja wsi

W roku bieżącym przewidziany jest plan elektryfikacji wszystkich miejscowości gminnych, powiatu łowickiego oraz wsi, leżących na trasie przewodów wysokiego napięcia.

Plan elektryfikacji, kosztorysy i plan finansowy zostały już przez Ziemnoczenie Energetyczne zatwierdzone.

W pracach przy elektryfikacji powiatu będzie brała również udział zainteresowana ludność miejscowa.

Należy dodać, iż powiat łowicki cieszy się opinią najlepiej zelektryfikowanego powiatu w województwie łódzkim.

W związku z planami elektryfikacyjnymi powiatu łowickiego przewiduje się również jednoczesną radiofonizację wymienionego powiatu.

Z Opoczna

Zderzyły się pociągi

Pociąg osobowy, przyspieszony, kursujący na trasie Lublin—Łódź—Kalisz—Poznań wpadł w godzinach rannych na jadący przed nim pociąg towarowy.

Choć nie było wypadku śmierci, katastrofa miała następstwa poważne.

Kilku pasażerów odniosło kontuzje, kilka wagonów wypadło z szyn. Ponadto katastrofa spowodowała wielogodzinna przerwa w ruchu. Przyczyna katastrofy nieznana. Dochodzenie trwa.

Z Głowna

Tama na rzece Mroga

Rozpoczęte zostały wstępne prace przy budowie tamy na rzece Mroga przy pompowni na stacji Głowno. Tama będzie miała pierwszorzędnego znaczenie regulacyjne i usprawni działanie pompowni.

Z Widzewa

Niesumienny zwrotnicz

Władze DOKP - Łódź ukarały zwrotniczego stacji Widzew — Mariana Dworakowskiego 5-dniowym aresztem za opuszczenie służby przed przybyciem zmiany i pozostawienie Biura Oddziału bez opieki, co ułatwiło nieznanemu sprawcy kradzież szeregu drobnych przedmiotów, wchodzących w skład inwentarza biura.

Z Kozuszek

Kary za uchylanie się od świadczeń rzeczowych

W związku z akcją świadczeń rzeczowych, burmistrz m. Kozuski ukarał kilkudziesięciu gospodarzy, którzy nie oddali dotychczas ani jednego kilograma zboża z nałożonego kontyngentu. Na razie zastosowane zostały grzywny pieniężne. W przyszłości prócz kar pieniężnych, stosowany będzie areszt.

DZIENNIK SPORTOWY

Piasek zasypuje oczy

Od jednego z naszych czytelników otrzymaliśmy list, który zamieszczamy w całości.

„Jako podsiawę fizycznego rozwoju naszej młodzieży uważamy racjonalne uprawianie sportu. Tylko — powtarzam — racjonalnie i w odpowiednich warunkach uprawiany sport, daje naszej przeważnie robotniczej młodzieży, gwarantując zdrowia i rozwoju fizycznego. Jeżeli nie zastosujemy się do tych wymogów, możemy bardzo łatwo spacyfikować ideę sportu i osiągnąć wręcz odwrotny skutek, do czego w żadnym wypadku nie wolno dopuścić. Jeśli brak odpowiednich warunków, należałoby raczej zaprzestanie uprawiania sportu niż propagowanie go. Mam na myśli Rudę Pabianicką. Doprawdy wstyd! Może ktoś, kompetentny zainteresuje się tą sprawą. Wystarczy być świadkiem jakiegoś meczu piłkarskiego na tak zwanym szumnie „boisku miejskim”. Blisko półmetrowy syki piasek pokrywający dwie trzecie „boiska” tworzy w czasie gry tumany kurzu, którym oddychają zmęczone płuca zawodników, ani żółta trawa, ale za to masa ostrych kamieni — to wierny obraz „boiska miejskiego” w Rudzie Pabianickiej.

Jednocześnie istnieje projekt budowy pałacu sportowego, którego koszt wyniesie ileś tam milionów złotych. Paradoxs. — Za te miliony wybuduje 10 skromnych placów sportowych w różnych punktach miasta, oddając je do użytku młodemu entuzjastom sportu, a będzie większa korzyść, niż z jednego luksusowego pałacu.

A co do Rudy Pabianickiej, to albo odpowiednie czynniki mimo świadomości zła (choćby po przeczytaniu tego artykułu) pozwolą nadal truć zdrowie zawodnikom, albo zbudują im w porozumieniu z miastem plac sportowy. 3 tysiące młodzieży rudzkiej czeka na odpowiedź.”

Zygmunt Cyrański
Ruda Pab., Piłsudskiego 29

Słusznie Panie Cyrański, ale moim zdaniem musimy mieć i luksusowy stadion sportowy i szereg boisk małych rozsypanych po całej Polsce. To się wiąże jedno z

drugim i jedno drugiemu nie przeszkadza.

Ma pan rację, że sport uprawiany w warunkach nieodpowiednich jest raczej szkodliwy niż pożyteczny. Jestem przekonany, że sprawą tą zajmie się niebawem Wojewódzki Komitet Wychowania Fizycznego w Łodzi i Ruda Pabianicka otrzyma boisko dostosowane do potrzeb sportowych.

Nie można jednak wiscie oglądać się na kogoś. Można by własnymi siłami uporządkować stadiony sportowe. Cenna byłaby tu

bardzo prywatna inicjatywa, czy to miejscowej młodzieży szkolnej, czy też poszczególnych działaczy sportowych.

Niestety takich boisk jak w Rudzie Pabianickiej jest w Polsce wiele. Trudno w ciągu jednego roku odbudować to wszystko co uległo zniszczeniu w czasie okupacji. Proszę zobaczyć w jakim opłakanym stanie znajduje się chociażby, niby to reprezentacyjny stadion LKS w Łodzi.

Ja. Nie.

Jutro mistrzostwa bokserskie ZWM

Jutro rozpoczną się w Łodzi trzydniowe mistrzostwa bokserskie Z. W. M.

Do tych mistrzostw zgłoszenia nadesłały komendy wojewódzkie następujących ośrodków Z. W. M.: Warszawa, Kraków, Śląsk, Rzeszów, Pomorze, Poznań, Białystok i Łódź.

Jutro i w sobotę mistrzostwa rozpoczną się o godz. 19 a finały rozegrane zostaną w niedzielę o godz. 11. Mistrzostwa będą się odbywały w hali przy ul. Rokicińskiej.

Na ringu stanie szereg bardzo dobrych pięściarzy. Pomorze przyjeżdża na czele z: Józwiakiem, Zalewskim, Rynkiem, Borowiczem i Bednarzem. Poznań przysła między innymi czterech wicemistrzów swego okręgu, a więc: Wróblewskiego, Rożka, Tułowicza i Dubicza. Ze Śląska będą walczyli: Polaczek, Nowa i Stasiak w wadze półciężkiej.

Łódź skład swój opiera na Woźniakiewicz, Swtonie, Plucie i Kło-

dasie, który wystąpi w wadze ciężkiej.

Możemy sądzić orientując się w nazwiskach, że zawody będą ciekawe i zgromadzą w hali widzowskiej tłumy publiczności.

Nadzwyczajne zebranie lekkoatletów

Wobec wyjazdu z Łodzi do Poznania płk. Jana Bilewskiego — prezesa lekkoatletów łódzkich, zwołane zostaje walne nadzwyczajne zebranie Łódzkiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego. Zebranie to odbędzie się 26 bm. (piątek) o godz. 18 w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 113.

Porządek dzienny przewiduje: 1) zagalenie, 2) wybór nowych władz związku, 3) sprawozdania dotychczasowych władz Zarządu, 4) sprawy organizacyjne, 5) kwestia płatnych członków ŁOZLA, 6) sprawy treningów, 7) kolegium sędziowskie, 8) wolne wnioski.

Z nadesłanego nam i zamieszczonego powyżej porządku obrad — nie

Węgrzy chcą przyjechać do Łodzi

Prezydium Łódzkiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego powzięło wczoraj decyzję skorzystania z kilkugodzinnego pobytu w Łodzi delegata sportu węgierskiego p. Wieromeja celem nawiązania bliższych stosunków sportowych między Polską a Węgrami.

Chodzi mianowicie o zorganizowanie w Łodzi zawodów międzynarodowych z udziałem lekkoatletów węgierskich. Trudno jest w tej chwili powiedzieć coś bardziej konkretnego, bo ŁOZLA musi otrzymać z Warszawy z PZLA zezwolenie organizowania wspomnianych zawodów międzynarodowych.

Sportowcy węgierscy chętnie rozegraliby w Łodzi mecz międzypaństwowy Polska — Węgry, albo mecz międzymiastowy Łódź — Budapeszt; Węgrzy mogliby przysłać

do Polski tylko kilku swoich najlepszych zawodników.

W najbliższym czasie wszystkie te sprawy będą zapewne ustalone i dowiemy się ostatecznie — kiedy te zawody się odbędą i w jakich ramach zostaną rozegrane.

W każdym bądź razie bardzo dobrze się stało, że urzędujący w chwili obecnej prezes ŁOZLA kpt. Twarogowski, zdecydował upoważnić p. Wieromeja do przeprowadzenia w Budapeszcie wstępnych rozmów na temat zapowiadających się zawodów.

Wymieniano w rozmowie termin meczu na połowę czerwca. Do tego czasu nasi zawodnicy zapewne potrafią osiągnąć dobrą formę.

Dla lepszego orjentowania się w sytuacji — podajemy kilka najlepszych wyników lekkoatletów węgierskich: 100 m — Csanyi — 10,6, a 200 m — 21,8, w biegu na 400 m. talentem jest Banhalni — 48,9 sek. Na 5 tysięcy metrów najlepszym jest Pataki — 14 m. 42,2 sek., oraz Szegedi — 14 m. 42,8 sek. W biegu na 110 mtr. przez płotki najlepszy wynik ma Hidas — 14,8 sek.

Dr Bodossy definitywnie wycofał się z czynnego życia zawodniczego, a na jego miejscu znaleźli się tacy zawodnicy jak Rapros w skoku wzwyż — 187 cnt., a w dal 7 m. 40 cnt.

Kula — Nemetrari — 15 m. 32 cnt., dysk Józsa — 48 mtr. 39 cnt., a oszczep Rákhily — 66 mtr.

Jak widzimy, Węgrzy mają rzeczywiście bardzo dobrych sprinterów, słabszych skoczków i niezłych miotaczy.

Należy więc oczekiwać na decyzję PZLA w sprawie nawiązania konkretnych stosunków sportowych w lekkoatletyce między Węgrami a Polską.

J. N.

Victoria - Pabianice 5:1 (3:0)

Sprawozdanie z wczorajszego meczu między czeskim klubem Victoria Zizkov a PTC - Pabianice podajemy na str. 3.

F-ma HENRYK SUŁKOWSKI — Łódź, Pomorska 3
poleca na składzie: skóry miękkie, twarde, oraz przybory szewskie. (ag)

Ferzy Wyszomirski

Klucz od przepaści

3) Księga pierwsza
DZIECIŃSTWO

Romana nie ciekawiło wówczas wcale, kto to był „prince imperial” i dlaczego zginął w kwiecie wieku. Jeśli prosił babkę o tę opowieść, to po to tylko, by sprawdzić, czy w odpowiednim momencie nastąpią dwa zapamiętane dokładnie przez niego zdania. I od kołan babki biegł przez długi korytarz do kuchni, gdzie na taburecie pod oknem siedział w wolnych chwilach ordynans Timofiej, krzepki chłopak z tuleskiej gubernii. Wpatrzony smętnie przez szybę w obcy sobie krajobraz, nucił, puszczając w rękaw dym z papierosa, podkradzionego ojcu Romana:

— Ech, Tuła ja, Tuła rodzina moja!

Roman śpiewał tę piosenkę tak samo poprawnie i pewnie i zadziornie jak Timofiej, albo prosił go kapryśnie:

— Timofiej, opowiedz bajkę...

Codziennie przychodził słiczny wymuskany adiutant batalionu, porucznik Aleksander Siergiejewicz Pawłow. Roman mówił do niego: „diadia Szura”, bo taki był obyczaj rosyjski. „Szura” — to rosyjskie spieszczenie imienia Aleksander, a „diadia” czyli „wujek” to zwrot którego używają wszystkie dzieci rosyjskie gdy się odzwyczajają do dorosłych mężczyzn, bynajmniej nie kręwnych, nawet do nieznajomych. Ten zwrot dowodził, że w narodzie rosyjskim żywe jest poczucie związków rodzinnych i serdeczności, podobnie jak drugi — „coccia” w odniesieniu do kobiet

Porucznik Pawłow zachwycał się językiem polskim aczkolwiek język ten uchu rosyjskiemu wydaje się zawsze syczący i twardy. Nauczył się piosenki, którą niekiedy grywała na fortepianie pani Milewska: „Staę mi pierścionek przywiózł z jarmarku”. Podobała mu się ona szczególnie, może ze względu na jej rozkołysaną melodię i jej tętniącą treść, pokrewne niektórym pieśniom rosyjskim, a może ze względu na jej uczuciowość i naiwność.

Oparty o uszaki drzwi, śpiewał ją barytonem przy akompaniamencie fortepianu, cieniując polskie słowa rosyjskim akcentem.

— Jakże to piękne — powtarzał po skończeniu

Roman, wciśnięty w kanapę, przypatrywał mu się z zazdrością i podziwem. Był wysoki, elegancki, w pięknym długim surducie z delikatnego sukna. Miał dwa rzędy złotych guzików, złote naramienniki i srebrne akselbanty. Przy fortepianie siedziała matka, której puszyste popielate włosy spadały ciężkim węzłem na kark, i której spokojny jasny profil wydawał się Romanowi jeszcze piękniejszy od złotych guzików i srebrnych akselbantów.

— I ja będę oficerem — myślał, słuchając w swym kąciuku przyjemnego śpiewu: „Tyś mi żadnego nie dał podarku, lecz, Jaśku, tyś mój kochanek...”

Pewnego razu, gdy porucznik Pawłow rozmawiał z ojcem Romana w gabinecie, do kuchni przyszedł żołnierz z pułku, przynosząc jakiś papier. Adiutant, dzwoniąc ostrogami, przeszedł przez korytarz, aby odebrać papier, i wścibski Roman pobiegł za nim. Żołnierz w szarym grubym płaszczu wyprężył się przed adiutantem. Odbiło się wykie powitanie, które Roman dobrze znał

— Zdrowo!

— Zdrawja żelaju, wasze błagorodjel!

Adiutant spytał o coś, czego Roman nie zrozumiał. Żołnierz odpowiedział niepewnie, zmieszany i pobladły, i papier nagle wypadł mu z drżącej ręki na podłogę.

— Swołocz! — usłyszał niespodziewanie Roman z ust eleganckiego adiutanta. Ten wyraz był dobrze znany, ale to, co nastąpiło potem, ujrzał Roman po raz pierwszy w życiu... W chwili gdy żołnierz, podniósłszy papier, wyprostował się, adiutant z rozmachem uderzył go pięścią w twarz. Żołnierz zachwiał się i byłby może upadł. Chwycił jednak równowagę, wyprostował się całkiem, wyprężył, zbolały i znieważony. Z jego rozciętej wargi płynęła krew. Adiutant zamierzył się raz jeszcze i żołnierz się zatoczył od ponownego uderzenia. Roman, który stał obok z rozszerzonymi oczami, krzyknął przeraźliwie i rzucił się na oślep przez ciemny korytarz do matki.

— Jak można, jak można, Aleksander Siergiejewicz na litość boską, jak można — powtarzała matka, drząc

na całym ciele i tuląc rozplakanego Romana, gdy adiutant wracał z kuchni do gabinetu ojca: — Jakże panu nie wstyd... bić człowieka... i wobec dziecka... i w moim domu... jak panu nie wstyd...

— Bardzo panią przepraszam, Zofia Stanisławowna, z duszy, z serca przepraszam — tłumaczył się stropiony i zażenowany, nawet jak gdyby przestraszony adiutant: — Sam nie wiem, jak się to stało, ale niech mi pani wierzy, że z nimi inaczej nie można.

Ktoregoś dnia Roman słyszał, jak Timofiej, czyszcząc piaskiem noże, podśpiewywał jakieś słowa, których treść niezbyt była zrozumiała:

Trach, tararach —
Jechali, jechali na wołach,
Pałkownik rozbojnik,
Kapitan szarbatan...

Dalszego ciągu Roman nie zapamiętał, ale wyliczano tam resztę szarż oficerskich z nie mniej jaskrawymi epitetami. Piosenka kończyła się jak gdyby groźbą. Później, gdy Roman wszedł w wiek młodzieńczego idealizmu, powtarzał sobie nieraz:

— Nic dziwnego, że wśród żołnierstwa zrodziła się taka piosenka. Oficerowie obchodzili się z nimi jak z bydlęm.

I w oczach stawała mu scena, gdy porucznik Pawłow bił pięściami po twarzy żołnierza.

— Bydło. To okropne. A jednak...

I przypominały mu się dwie inne sceny. Miał ulubioną pincerkę, kołtuniastą, mądrą i przywiązaną sukę. Była wówczas szczenna, gruba i ociężała. Ledwie zeszła z pierwszego piętra do ogródka. Roman pobiegł za nią. I właśnie, gdy stanął w drzwiach, aby ją zawołać, przechodzący obcy żołnierz ni stąd ni zowąd kopnął ciężkim butem prosto w brzuch miłą sukę. Skręciła się z bólu. Nawet nie zaskowywała! tylko jęknęła. W kilka godzin zdechła! i Romanowi, który płakał i wydierał się, nie chciano jej pokazać. Nieludzkiego żołnierza nie odzyskano.

— Swołocz — myślał Roman o nim: — Dlaczego on to zrobił dlaczego? Czyżby dlatego tylko, że to był pies oficerski. To okropne.

D. c. n.

KALENDARZYK HISTORYCZNY

Czwartek 25 Kwietnia

- 1595 Umarł w Rzymie znakomity poeta włoski Torquato Tasso...

KRONIKA

WAŻNE TELEFONY
Woj. Urząd Bezp. - tel. 252.72
Pow. Urząd Bezp. - tel. 130.01

DYZURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki: Rembielińskiego (Andrzeja 28), Szymańskiego (Rokicińska 6)...

TEATRY

Teatr WP (Cegielniana 27) - godz. 19.15 „Zemsta”.
Teatr Powszechny TUR (11-Listopada 21) - godz. 19 „Janusz”.
Teatr Kameralny Domu Żołnierza (Przejazd 34) - godz. 19.15 „Stara Cegielnia”.

KLUB PICKWICKA

Przejazd 6 (wejście przez hotel I p.)
Dziś o godz. 19-ej, Prokurator Sawicki mówił będzie o procesie w Norymberdze.

OGRÓD ZOOLOGICZNY

na „Zdrowiu” (dojazd tramwajem Nr 9) - otwarty codziennie od godz. 9 rano do zmroku.

KINA

„Polonia” (Piotrkowska 67) - „Grzesznicy bez winy”.
„Tezza” (Piotrkowska 108) - „Pod czerwonym niebem”.
„Wisła” (Przejazd 1); „Adria” (ul. Główna 2) - „Fortancerk”.
„Bałtyk” (Narutowicza 20) - „Skłamałam”.

Z sądów

Obciążające zeznania świadków

II dzień procesu bandy „Topora”

W drugim dniu procesu przeciwko NSZ-owskiej bandzie „Topora”, który się toczy przed Wojskowym Sądem Okręgowym w Łodzi, w postępowaniu dowodowym świadkowie, mieszkający w powiatach - rawskiego, grójeckiego, radomskiego i opoczyńskiego, gdzie banda ta grasowała, najczęściej ludzie pokrzywdzeni przez tychże bandytów, w swych zeznaniach dają opisy napadów i grabieży, dokonanych przez członków bandy.

— We wrześniu zeszłego roku - zeznaje świadek Bronisław Wiczołek z Gostomii - zapukali wieczorem jacyś ludzie, mówiąc, że są z milicji. Gdy otworzyliśmy, weszło trzech cywilów, uzbrojonych w karabiny. Zażądali 10.000 zł. Gdy ojciec odmówił, kazali mu położyć się i jeden z nich uderzył go 3 razy i skopał butami, a drugi gumową pałką dał mu 10 razów, tak, że ojcu skóra na plecach pękła.

Świadkowie - Piotr Dąbrowski i Józef Świętak - mówią o napadzie, dokonanym tego samego dnia, na dom młynarza Dąbrowskiego, również w Gostomii.

— Wieczorem do pokoju wszedł nagle cywil z automatem. Pytał się czy nikt z nas nie należy do PPR. Kazal wyjąć pieniądze i pokazać dokumenty, bo „pan porucznik będzie sprawdzał”. Pieniądze zabrali, mówiąc: „Jesteśmy chłopcy z lasu i pieniądze są nam potrzebne”. Nie pozwolili nikomu wychodzić przez pół godziny.

Świadkowie nie mogą poznać swoich napastników z pośród dwudziestu oskarżonych. Lecz dwaj oskarżeni, Tadeusz Lipowiecki (pseuda „Soplica”) i Antoni Grobek („Zorz”), sami przyznają się do dokonania tych napadów wespół z Szymaniakiem. (Widocznie uważają te sprawy za bardzo blache, w porównaniu z trzema mordami, których dokonała banda na bezbrónych).

Świadkowie - Jan Strusiński i Władysław Rosolek, pracownicy w majątku Gostomia, mówią o grabieżach 6 koni z majątku. Oskarżony Ignacy Nesica przyznaje się do kupna koni od niejakiego Sarniaka z Branicy.

Świadkowi Stefani Kocickiej bandy uzbrogili w automaty, zabrali 7.000 zł, koldrę itp., zaś św. Wacławowi Kilijanowi zegarek, ubranie i t. d.

WIELKI SKŁAD BRONI

Najwięcej materiału dowodowego wnosi do sprawy zeznanie św. Edwarda Meja, komendanta posterunku M. O. w Nowym Mieście.

— Byłem obecny podczas rewizji u oskarżonego Prykła. Interpelowany o skład broni, Prykiel zrazu nie chciał się przyznać, wreszcie wskazał na miejsce za stodołą, w odległości 25 m. od domu, mówiąc, że tam jeszcze za okupacji jacyś trzej mężczyźni, podający się za A. K., nocą coś zakopywali, a on nie wie, co tam jest. Gdy dół rozkopaliśmy, pod warstwą słomy znaleźliśmy schowane w workach karabiny i automaty. Sam dół był bardzo obszerny i starannie wyłożony deskami. (Taki schówek nawet i fachowy rzemieślnik musiałby budować cały dzień, nie mógł więc Prykiel, gospodarz, o tym nie wiedzieć - stwierdzają sędziowie).

— Broń była w bardzo dobrym stanie - stwierdza dalej św. Mej - prawie zupełnie nie zardzewiała. W zamkach była jeszcze widoczna oliwa.

Tak więc bajeczki o bohaterskich partyzantach AK i ich zakonspirowanym przed Niemcami składzie broni oskarżonym nie udają się. Oddział „Topora” nie poszedł za przykładem oddziału „Dąbrowy” (z którym nawet przez pewien czas był połączony), nie ujawnił się jako AK, lecz korzystając z posiadanej broni, wyrodził się w NSZ-owską szajkę bandytów.

Proces trwa.

(p.)

Z ukosa

Dialog o książkach

Spotkałem wczoraj swego przyjaciela Kazia, przysięgłego filatelistę i zawodowego sekundanta. Po-nieważ Kazio miał katzenjammer (po polsku: pochmiel), przeto nie dziwne, że rozmowa szybko zesłała na sprawy t. zw. kulturowe. Pogadaliśmy więc o tym i o owym, przerzucając temat na książki.

— Wiesz - pytam Kazia - co robi kulturalny cudzoziemiec, gdy ma ochotę przeczytać książkę?

— Jak to co robi? - odrzekł. -

— Glupie w ogóle pytanie: bierze po prostu i czyta.

— No, tak, odgadłeś łatwiejszą stronę zagadki, ale powiedz mi, jak on to osiąga? No, widzisz - nie wiesz. Więc ja ci powiem: on ją kupuje.

— Owszem.

— A u nas?

— U nas, jak kto chce czytać, to książkę pożyczca.

— Tak, ten ktoś ciekawszy, ale ten obojętniejszy?

— Nie czyta wcale - krzyknął Kazio - zresztą wcale się nie dziwię: pochodzą po księgarzach, a zobaczysz, jakie książki są drogie.

— No, nie tak znów na wagę złota...

— Bardziej się Kazio na to oburzył.

— Jak dla kogo - powiedział -

— Potrzebie go: „nie na wagę złota”. A 100, 150, 200 i 300 złotych to, pytam, mało? Nie każdy może je dziś odrazu wydać. Nigdy się u nas nie przelewano, a teraz, sam wiesz chyba, jak ludziom ciężko.

— Zresztą też się wybrałeś z tym swoim apostołowaniem kultury: leć mnie boli po wczorajszym pijaństwie, a ten kwakier mi go zawraca do reszty głupimi książkami.

— Gdzieś się tak urządził?

— Ii, nie specjalnego. Tak sobie wdepnęliśmy z Wackiem, Andrzejem i Bodziem na jednego.

— A grosza coś niecoś pękło?

— Ii, głupstwo; cała kolacja wszystkiego 2800 złotych.

Et. .

Program radiowy

na czwartek, 25.4.46

5,57 Kraków. 6,45 W-wa, 7,10 Poznań, 7,45 W-wa, 8,30 Skrzynka poszukiwania rodzin, 8,45 Codzienny odcinek prozy: „Żądło Genowefy” - powieść Janusza Meissnera. 9,00 Rozmaitości, 9,10 Program na dzień bieżący, 9,15 Przerwa. 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Wierzy Mariackiej w Krakowie. 12,05

W-wa, 14,40 Koncert solistów z płyt, 14,55 Przegląd teatralny w opr. Zygmunta Ościenia, 15,05 Rezerwa, 15,10 Recital fortepianowy Krystyny Roesner, 15,30 Wiadomości z miasta i prowincji, 15,35 Muzyka operetkowa z płyt, 16,00 Audycja dla dzieci: O szwacyku, o biedzie i o skąpym sąsiedzie - bajka Hanny Ożogowskiej, 16,15 W-wa, 17,55 Audycja dla robotników: 1) Uczcijmy bohatera narodowego - w 9-tą rocznicę zgonu Michała Drzymały - pog. Bolesława Busiakiewicza, 2) W warszawskiej operze - felieton Ludwika Świeżewskiego, 3) Płyty, 18,30 W-wa: Koncert symfoniczny, 20,00 „Cyganeria” Pucciniego - aud. z płyt w opr. prof. Karola Strömengera, 20,45 Katowice, 21,00 Pogadanka Łódzkiej Rodziny Radiowej pióra Stefana Jankowskiego, 21,10 Recital Heleny Adamczyk-Bażańskiej - sopran, akomp. Wanda Klimowiczowa, w progr. pieśni kompozytorów polskich, 21,30 Płyty, 21,40 Skrzynka poszukiwania rodzin, 21,58 Komunikat o pogodzie, 22,00 Bydgoszcz, 22,15 W-wa, 22,30 Koncert życzeń 23,00 W-wa, 23,35 Program na dzień nast., zakończenie audycji i Hymn do

OGŁOSZENIE

Państwowy Zakład Emerytalny zatrudni: prawników z dyplomem lub kończących studia prawnicze i absolwentów S. G. H. Pierwszeństwo mają pracownicy wykwalifikowani w załatwieniu spraw zaopatrzenia emerytalnych (ostatni niezależnie od posiadania wykształcenia). Wynagrodzenie jak dla pracowników urzędów centralnych. Podania z własnoręcznie napisanymi życzeniami lub ogłoszenia osobiste do Państwowego Zakładu Emerytalnego, ul. Wileńska 2/4, pokój Nr 326.

TEATR „SYRENA” (Traugutta 1)
Dziś i jutro z powodu próby generalnej Teatr „Syrena” nieczynny. Od soboty, dnia 27 bm. - Wiosenne Rewierendum.

Centralny Zarząd Przemysłu Hutniczego

w Katowicach, ul. Lompy 14 - Wydział
Szkolenia Hutniczego zaangażuje od zaraz

konstruktorów do projektowania ogólnych urządzeń hutniczych, warsztatowych, konstrukcji stalowych i maszynowych. Zaangażowani zostaną zarówno inżynierowie jak i technicy. Zgłoszenia osobiste lub pisemne do dnia 30 kwietnia 1946 roku. Warunki pracy dobre. (Kr)

Biuro Urzędzeń Elektrotechnicznych

SEWERYN WOSIK - o ŁÓDŹ - Piotrkowska 191
Instalacja światła i siły wysokiego i niskiego napięcia, reperacja radioodbiorników, przewijanie motorów itp. - Sprzedaż wszelkich artykułów elektro- i radiotechnicznych. (Ag)

PRZETARG NIEOGRANICZONY

Pomorska Dyrekcja Okręgowa Polskiego Radia w Bydgoszczy ogłasza przetarg nieograniczony na remont i częściową przebudowę wnętrza budynku przy ul. Dworcowej Nr 67.

Ofertę w podwójnych kopertach z których zewnętrzna opatrzona pieczęciami lakowymi z napisem „Remont budynku przy ul. Dworcowej 67” należy składać do godz. 10-ej dnia 6 maja 1946 r. do skrzynki ofertowej w biurze Dyrekcji Polskiego Radia - Bydgoszcz, Aleje 1-go Maja 50 - wraz z dołączonym kwitem Banku Gospodarstwa Krajowego na wpłacone wadium w wysokości 2% od oferowanej sumy w zaokrągleniu.

Zwrot wadium nastąpi w wypadku, gdy firma nie otrzyma zlecenia na wykonanie robót.

Przetarg rozpocznie się dnia 6 maja br. o godz. 12-ej w Wydz. Administracyjnym Polskiego Radia, Aleje 1-go Maja 50.

Pomorska Dyrekcja Okręgowa Polskiego Radia zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta, bez względu na wysokość oferty, wyłączenie lub zmniejszenie robót ujętych w kosztorysie, lub nieprzyjęcie żadnej oferty bez podania powodu.

Bliższe informacje można otrzymać w godzinach urzędowych w Wydziale Administracyjnym Polskiego Radia Al. 1-go Maja 50 (piętro), gdzie można nabyć ślepy kosztorys za opłatą 50 zł.

Pomorska Dyrekcja Okręgowa Polskiego Radia w Bydgoszczy (Kr)

Wypadki

Rozszarpany granatem

Na ul. Polnej w Rudzie Pabianickiej grupa chłopców urządziła sobie niebezpieczną zabawę ze znalezionym granatem. „Clou” „zabawy” było włożenie granatu do ognia. Pocisk eksplodował, zabijając na miejscu 8-letniego Zenona Hochmana.

Ponieważ tego rodzaju tragiczne wypadki powtarzają się b. często, rodzice winni lepiej pilnować

dzieci i tłumaczyć im, że pozostałości wojenne w formie pocisków i granatów nie nadają się zupełnie do zabawy.

ZATRUCIE ALKOHOLEM

Przy ul. Zawiszy 9 zatrul się śmiertelnie alkoholem Wojciech Biznal. (o.)

Pożary

OD PIECA PIEKARSKIEGO
zapałło się mieszkanie przy ul. Piotrkowskiej 38. Ogień szybko ugaszono.

ODCZYT W OTT

W piątek, dnia 26 kwietnia b. r. o godz. 19 w sali Ogólnopolskiego Towarzystwa Technicznego przy ul. Piotrkowskiej 102, dr. Witold Kasperowicz wygłosi odczyt na temat: „Telewizja i radar”, na który zainteresowanych proszę o liczne i punktualne przybycie

Zarząd Główny OTT.

Przetarg

Spółka Akcyjna Welmianej i Bawelnianej Manufaktury ADOLF DAUBE W ŁODZI

ul. Wólczńska Nr 128 - Pod Zarządem Państwowym ogłasza przetarg nieograniczony na gruntowny remont samochodu ciężarowego 3-tonnowego, jak wstawienie nowego motoru, chłodnicy itp.

Bliższych danych udziela się na miejscu. Pisemne oferty w zalakowanych kopertach należy składać w biurze w/w firmy, przy ul. Wólczńskiej 128.

Otwarcie kopert nastąpi w dniu 4 maja 1946 r. o godzinie 10-ej rano.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta, względnie unieważnienia przetargu, jeśli ten nie da wyniku. (Kr)

